

# Twardosz, Eugenia

---

## Życie i pisma Służebnicy Bożej Anieli Salawy

---

Studia Teologiczne 2, 187-218

---

1984

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EUGENIA TWARDOSZ

## ŻYCIE I PISMA SŁUŻEBNICY BOŻEJ ANIELI SALAWY

Treść: Wstęp; I. Sytuacja polityczno-społeczna i religijna w Galicji na przełomie XIX i XX wieku; II. Rys życia Anieli Salawy, 1. Życie w domu rodzinnym, 2. Okres pracy służebnej, 3. Okres choroby; III. Pisma Anieli Salawy, 1. Dziennik, 2. Inne pisma; Zakończenie.

### WSTĘP

Charakterystyczne dla XX w. gwałtowne i głębokie przemiany niemal we wszystkich dziedzinach życia coraz bardziej obejmują również ludzkiego ducha. Środki przekazu dostarczają wciąż nowych wrażeń, ukazują nowe ideologie i postawy życiowe. Szczególnie młode pokolenie, często zagubione w świecie, potrzebuje obecnie autentycznego świadectwa wiary, która jest dla człowieka źródłem życia, radości i pokoju.<sup>1</sup> Dzięki wierze bowiem człowiek z nadzieją oczekuje zbawienia i kierowany miłością czuje się odpowiedzialny za zbawienie bliźnich. Przyjęte przez wiarę objawienie pozwala dojść do pełni życia ludzkiego i chrześcijańskiego oraz daje odpowiedź na wszystkie dręczące ludzkość pytania, zwłaszcza dotyczące egzystencji człowieka.<sup>2</sup>

Wiara, jako wielki dar i łaska udzielona przez Boga człowiekowi, domaga się od niego postawy otwartej, to znaczy wymaga gotowości przyjęcia Bożego daru i odpowiedzi na niego. Ponieważ wiara jest nie tylko uznaniem istnienia Boga i poznaniem nauki objawionej, ale przede wszystkim zawarciem przyjaźni z Bogiem, zawierzeniem i powierzeniem się Jemu oraz posłuszeństwem Jego woli przez naśladowanie Chrystusa w codziennym życiu, stąd też właściwa odpowiedź na dar wiary wyma-

<sup>1</sup> Por. W. Kasper, *Rzeczywistość wiary*, Warszawa 1979 s. 9—12.

<sup>2</sup> Por. tamże; a także L. Estang, *W co wierzę*, Warszawa 1969 s. 18.

ga pełnego zaangażowania całego człowieka, a więc jego rozumu, woli i uczuć, a zwłaszcza działania.<sup>3</sup> „Być chrześcijaninem to znaczy uznać Chrystusa tak mocno, żeby Jego słowa stały się dla nas codziennym pokarmem i zaczynem, problemem i podniętą, wyrzutem a nawet zgorzzeniem”.<sup>4</sup> Tak pojęte życie chrześcijańskie napotyka na poważne przeszkody we współczesnym świecie, w którym wiarę sprowadza się tylko do ewentualnego uznania istnienia Boga. Nie przyjmuje się natomiast konsekwencji tego uznania, gdyż z tym związane są pewne wyrzeczenia, trud i ofiara. Człowiek zaś współczesny, nastawiony do życia konsumpcyjnie, szuka przyjemności, wygody, dostatku i lekkiego życia. Ten materializm praktyczny, a więc przesadne dążenie do dobrobytu, egoizm oraz pokusa wolności i niezależności od wszelkich autorytetów, nawet Bożego, wpływają na obniżenie życia religijnego. Człowiek, który zdobył poczucie swej wielkości i odpowiedzialności za siebie samego, za własny rozwój i za rozwój świata staje w opozycji wobec Boga i Kościoła.<sup>5</sup>

Niesprzyjające warunki dla życia według wiary stwarza proces laicyzacji, który jest wynikiem ateistycznych prądów myślowych, nowych założeń wychowawczych obowiązujących w szkolnictwie, a także nowego modelu kultury, upowszechnianego przez środki masowego przekazu.<sup>6</sup> Chociaż laicyzacja nie zaprzecza istnieniu Boga tak, jak ateizm, jednak usuwając Boga na margines życia prowadzi do nieobecności Boga w życiu ludzkim, a w dalszej konsekwencji do niewiary. Proces ten staje się coraz bardziej groźny ze względu na to, że współczesna umysłowość ludzi charakteryzuje się trudnością głębszego ujmowania podstawowych zagadnień i łatwym przyjmowaniem za prawdę różnych „sloganów i gotowych formułek”.<sup>7</sup> Człowiek nastawiony do świata tylko empirycznie domaga się faktów i wydarzeń. Wierzy jedynie w to, co widzi. Człowiek nowożytny stał się krytyczny i pełen wątpliwości we wszystko czego nie sprawdził i nie wymierzył. Wydaje mu się, że jego odkrycia i wiedza naukowa dająca możliwość przekształcania świata potrafią zaradzić wszelkim nieszczęściom i cierpieniom, a w takim razie Bóg nie jest potrzebny.<sup>8</sup>

Przyczyną kryzysu wiary jest również nowa cywilizacja, charakteryzująca się „gonitwą za wymianą doznań, szybkim przepływem informacji, przelotnością zjawisk, naporem nowości, krótkotrwałością zwią-

<sup>3</sup> Por. E. Szramek, *O pracy parafialnej na Śląsku*, Ateneum Kapłańskie, 24(1929) s. 406; a także *Wiara, modlitwa i życie w Kościele Katowickim. Uchwały z synodu Diecezji Katowickiej*, Katowice-Rzym 1976 s. 1 oraz H. Fries, *Wiara zakwestionowana*, Warszawa 1975 s. 18 i 24.

<sup>4</sup> A. Valensin, *O mojej wierze*, Warszawa 1967 s. 18.

<sup>5</sup> Por. R. Voillaume, *Gdzie jest nasza wiara?* Kraków 1975 s. 119; a także Wł. Miziołek, *Laicyzacja jako problem duszpasterski*, W: *Jakość życia*, Wrocław 1977 s. 211.

<sup>6</sup> *Wiara, modlitwa i życie w Kościele Katowickim*, dz. cyt., s. 3.

<sup>7</sup> R. Voillaume, dz. cyt., s. 117; por. Wł. Miziołek, dz. cyt., s. 209.

<sup>8</sup> Por. tamże, s. 210; a także F. Krenzer, *Taka jest nasza wiara*, Paris 1981 s. 235 oraz J. Pałyga, *Wiara niewiara*, Poznań-Warszawa 1980 s. 9—20.

ków ludzi między sobą oraz ludzi z rzeczami i miejscami”.<sup>9</sup> Urbanizacja, postęp, technika otwierają nowe możliwości życiowe, lecz przynoszą również nowe lęki i kłopoty. Człowiek czując się „władcą”, nie zawsze umie sprawować władzę tak, aby ona służyła ludziom. W wyniku tego „ludzkość żyje w rozdarciu między braterstwem a nienawiścią, wolnością a uciskiem, postępem i zacofaniem, okazuje się jednocześnie silna i słaba, zdolna do najgorszego i gotowa do tego co najlepsze”.<sup>10</sup>

Napięcia obecnej epoki, powodujące stan zagrożenia egzystencji ludzkiej, przede wszystkim zagrażają wierze i mogą doprowadzić do utraty wewnętrznej równowagi człowieka. Sumieniu zagraża niebezpieczeństwo wypaczenia, ponieważ staje się łagodne i pobłażliwe, ilekroć wejdzie w grę interes osobisty. Zarozumiałstwo, duch czasu, namiętności, egoizm mogą fałszować osąd sumienia na własną korzyść.

Wśród zagrożeń wewnętrznych, tkwiących w samym przeżywaniu wiary, wyróżnia się niedojrzałość w wierze, polegająca na powierzchownej znajomości Pisma św. i braku pogłębionej znajomości nauki Kościoła. Wskutek tej ignorancji, religijność staje się tylko tradycyjna, co z kolei może stać się źródłem obojętności religijnej.

Stan zagrożenia wiary i odchodzenie od zasad życia chrześcijańskiego skłaniają do poszukiwania wzorców, które odpowiadałyby warunkom współczesnego życia. Takim niezaprzeczalnym wzorcem życia chrześcijańskiego są święci różnych epok, którzy w całym swoim życiu spełniali wolę Bożą i usiłowali naśladować Jezusa Chrystusa, odbijając w sobie Jego obraz. Jakkolwiek życie każdego ze świętych tkwi w konkretnej epoce, to jednak święci stanowią aktualne wzorce dla ludzi wszystkich epok, ponieważ są świadkami Ewangelii.<sup>12</sup>

W dzisiejszych czasach, szczególnie ludziom świeckim, nękanym kryzysem życia rodzinnego i rozlicznymi problemami pracy zawodowej, potrzebne jest ukazanie wzoru człowieka, który jako świecki realizowałby w swoim życiu w całej pełni wskazania Ewangelii Chrystusowej. Takim wzorem jest Służebnica Boża — kandydatka na ołtarze — Aniela Salawa. Jej życie przypada na trudny okres w historii narodu polskiego. Polska znajdowała się wówczas pod zaborami. Ziemie południowej Polski, potocznie nazywane Galicją, wraz z Krakowem, gdzie Aniela Salawa spędziła większość swojego życia, były pod zaborem austriackim.

Aby właściwie zrozumieć koleje życia Anieli Salawy, trzeba spojrzeć na nie w kontekście istniejącej w tym zaborze sytuacji polityczno-społecznej i religijnej, warunkującej życie ludności wiejskiej, w szczególny sposób młodych dziewcząt.

<sup>9</sup> Por. tamże, s. 20.

<sup>10</sup> F. Krenzer, dz. cyt., s. 252.

<sup>11</sup> Tamże, s. 241.

<sup>12</sup> *Wiara, modlitwa i życie w Kościele Katowickim*, dz. cyt., s. 3; por. J. Dobraczyński, *W co wierzę*, Warszawa 1970 s. 92—99; a także G. M. Garro-ne, *W co mamy wierzyć?* Poznań-Warszawa 1972 s. 243—246 oraz J. Guittton, *W co wierzę*, Warszawa 1973 s. 106.



## I. SYTUACJA POLITYCZNO-SPOŁECZNA I RELIGIJNA W GALICJI NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU

Na przełomie XIX i XX w. na ziemiach polskich dokonały się poważne zmiany we wszystkich dziedzinach życia narodowego, społecznego i kościelnego. Przemiany te, w poszczególnych dzielnicach Polski, miały różny charakter i nasilenie.

Kapitalistyczny system rządów umacniał się w połowie XIX w. we wszystkich zaborach, ale najsłabszy był w Galicji pod zaborem austriackim.<sup>13</sup> Na tych ziemiach najwcześniej rozwinął się zorganizowany ruch ludowy. Po 1860 r. społeczeństwo Galicji rozpoczęło walkę o polityczną, społeczną i kulturalną autonomię.<sup>14</sup> Wytrwała i zdecydowana walka doprowadziła do tego, że obok władz państwowych, mianowanych przez rząd austriacki, powstały instytucje autonomiczne takie, jak: Sejm Krajowy i Krajowa Rada Szkolna. Do urzędów i szkół został wprowadzony język polski. W 1895 r. powstało Stronnictwo Ludowe. „Decydującą rolę polityczną w autonomicznych instytucjach odgrywało polskie ziemiaństwo z jego czołowym ugrupowaniem politycznym — stańczykami”<sup>15</sup> Na początku XX w. istotną siłą polityczną, walczącą o polonizację Galicji, było Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, które „konkurowało ze stańczykami w walce o wpływy polityczne”.<sup>16</sup> Wzrastał nacisk mas polskich, zmierzający do złamania przewagi politycznej ziemiaństwa polskiego. Klasa rządząca wzmogła represje wobec ruchów demokratycznych. Mimo antyludowego systemu rządów w Galicji i licznych ograniczeń, ruch robotniczy i chłopski wykazywał stały postęp.<sup>17</sup>

W 1918 r. władzę w Krakowie objęła Polska Komisja Likwidacyjna, a ostatecznie ziemie Galicji powróciły do Polski w 1923 r. na Konferencji ambasadorów, gdy Austria zrzekła się Galicji.

Pod względem gospodarczym Galicja była najbardziej upośledzona. Chociaż po reformie uwłaszczeniowej chłopom przyznano po kawałku ziemi, to jednak nie wystarczało na utrzymanie rodziny. Własność chłopska ulegała dalszemu rozdrobnieniu. Poza tym chłop małorolny był obciążony różnymi podatkami: gruntowym, drogowym, szkolnym, darmową pracą u wielkich właścicieli ziemskich. Na przednówku szukał pomocy dworu, a zaciągnięte pożyczki łącznie z procentem musiał odra-

<sup>13</sup> S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795—1918*, Warszawa 1975 s. 297; J. Pajewski, *Historia Powszechna 1871—1918*, Warszawa 1967 s. 270 n.

<sup>14</sup> Tamże, s. 388; J. Buszko, *Historia Polski 1864—1948*, Warszawa 1978 s. 111—113; K. Bartoszewicz, *Dzieje Galicji. Jej stan przed wojną, i „wyodrębnienie”*, Kraków 1917 s. 184 n.

<sup>15</sup> *Encyklopedia Powszechna*, t. 9, Warszawa 1974 s. 13; J. Buszko, dz. cyt. s. 112—117.

<sup>16</sup> *Encyklopedia Powszechna*, dz. cyt., s. 13; W. Najdus, *Galicja i Śląsk Cieszyński w latach 1900—1904*, W: *Historia Polski*, t. 3, cz. 2., Warszawa 1972 s. 278—286.

<sup>17</sup> Tamże, s. 270—290; J. Buszko, dz. cyt., s. 118; F. Bujak, *Wieś zachodnio-galicjska u schyłku XIX w.*, Lwów 1904 s. 46—55.

biać. Dość często padał ofiarą lichwy.<sup>18</sup> Nie mogąc ze skrawka ziemi wyżywić rodziny, podejmował usługi rzemieślnicze dla miejscowej ludności. Ale i to niejednokrotnie nie wystarczało na życie przy licznej rodzinie. Wciąż wzrastała liczba zbędnych rąk do pracy. Wobec przyrostu naturalnego, gwałtownego przeludnienia wsi, ucisku gospodarczego, politycznego i narodowego lud polski zmuszony był do emigracji zarobkowej: stałej lub sezonowej.<sup>19</sup> Duża część emigrantów znajdowała zatrudnienie w fabrykach i kopalniach Śląska austriackiego i pruskiego. Wędrowano także na roboty polne do Prus, Wittembergii, do kopalń Nadrenii. Wielu emigrantów udawało się za ocean, zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych.<sup>20</sup>

Wśród emigrujących ze wsi duży procent stanowiły młode dziewczęta udające się do większych miast w poszukiwaniu pracy zarobkowej. Najczęstszą przyczyną udawania się dziewcząt ze wsi na służbę do miasta była konieczność. Zmuszała je do tego mała ilość posiadanego gruntu, ciężka praca na gospodarstwie, liczna rodzina i ciągły brak pieniędzy.<sup>21</sup> Ich zajęciem w mieście była najczęściej praca kucharki, pokojówki czy pomocy domowej w zamożnych miejskich rodzinach.

Służba w mieście dawała możliwość zarobienia pieniędzy, pomocy rodzinie, pewną materialną niezależność, poprawę bytu materialnego, a także perspektywę zaoszczędzenia grosza i ułożenia sobie życia osobistego.

Młode dziewczęta udające się ze wsi do miasta nie zawsze zdawały sobie sprawę z niebezpieczeństw im grożących i trudów związanych ze stanem służącej. Już na początku stawały przed problemami: gdzie udać się, jak znaleźć pracę? Zazwyczaj nie posiadały w mieście żadnych znajomych ani adresu ludzi mogących im pomóc. Po przybyciu do miasta musiały szukać schronienia na własną rękę. Znalezienie pierwszej służby było nadzwyczaj trudne. Dziewczęta narażone były na utratę zdrowia, pieniędzy, których zwykle miały niewiele, a także na niebezpieczeństwo ze strony nieuczciwych ludzi.<sup>22</sup>

Warunki pracy i życia służących były zazwyczaj bardzo ciężkie. Nie chroniło ich żadne prawo. Służąca była rodzajem narzędzia w rękach pracodawcy, od którego była zależna w najdrobniejszych szczegółach.

---

<sup>18</sup> *Encyklopedia Powszechna*, dz. cyt., s. 13; J. Buszko, dz. cyt., s. 278; S. Kieniewicz, dz. cyt., s. 294; F. Bujak, dz. cyt., s. 5—23.

<sup>19</sup> Tamże, s. 23—30; S. Kieniewicz, dz. cyt., s. 389; W. Najdus, *Galicja i Śląsk Cieszyński w latach 1900—1904*, dz. cyt., s. 179.

<sup>20</sup> J. Buszko, dz. cyt., s. 131; W. Najdus, *Szkice z historii Galicji*, Warszawa 1960 s. 274—362.

<sup>21</sup> W. Najdus, *Galicja i Śląsk Cieszyński w latach 1900—1904*, dz. cyt., s. 187.

<sup>22</sup> I. Moszczeńska, *O służbie domowej*, Głos 1900 nr 26 s. 410; Z. Starowieyska-Morstinowa, *Aniela Salawa*. W: *Chrześcijanin*, t. 1, Warszawa 1974 s. 176; J. Dobraczyński, *Jak więgiel jeszcze zielony*, Warszawa 1973 s. 154.

Jeśli chciała utrzymać się na danej służbie, musiała znosić różne nastroje chlebodawców, spełniać wymagania słuszne i niesłuszne, milczeć nawet wobec niesprawiedliwości. Ilość godzin pracy, wysokość wynagrodzenia była zależna od wyrozumiałości i dobroci pracodawców. Służąca nie miała prawa do wolnych chwil, odpoczynku wakacyjnego, kuracji, zwolnienia lekarskiego w razie choroby. Nie miała żadnego zabezpieczenia na wypadek kalectwa, choroby czy starości. W każdej chwili, często bez słusznej przyczyny, zazwyczaj posądzona o kradzież, mogła zostać „wyrzucona na bruk”.<sup>23</sup>

Warunki mieszkaniowe i żywieniowe służących były całkowicie zależne od indywidualnego podejścia pracodawców. Niekiedy służąca musiała wydać cały swój zarobek na dożywianie się, by mieć siły do pracy. Z tego względu służące często zmieniały miejsce pracy, a tym samym narażały się na straty i trudności związane ze znalezieniem nowej i lepszej posady. Poza tym konieczność opuszczenia pracy wpływała dość często z nadmiernego obciążenia obowiązkami, które przekraczały siły fizyczne służących, a także ze znęcania się nad nimi, z nieludzkiego ich traktowania oraz niewynagradzania za pracę.<sup>24</sup> Do tych służących, które często zmieniały miejsce pracy pracodawcy odnosili się z rezerwą.

Dużo w tym względzie zależało też od postawy samych służących: ich cichości, pracowitości i uczciwości. Na przykładzie Anieli Salawy można stwierdzić, że zdarzały się domy, gdzie służba była życzliwie traktowana: dbano o nią, miała dobre warunki życia i pracy, dobre wynagrodzenie, wolny czas na odpoczynek i spotkania towarzyskie, darzono pełnym zaufaniem, nawet zawiązywała się serdeczna przyjaźń między służącą a panią domu.<sup>25</sup> Takie jednak domy należały do rzadkości.

Należy także zwrócić uwagę na moralne zagrożenia dziewcząt pozostających na służbie. Nie zawsze liczone się z ich dobrem moralnym. Dla ratowania swojej godności kobiecej musiały uciekać z mieszkania, spędzać noce na strychu czy na dachu, albo zmieniać miejsce pracy.<sup>26</sup>

Warunki życia wyrabiały u dziewcząt „rodzaj dwulicowości, kręćtwa, skłonności do pochlebstw, uniżoności, brak cywilnej odwagi, brak szczerości i prostoty w postępowaniu”.<sup>27</sup> Moralne zagrożenia dziewcząt były tym poważniejsze, im większe trudności napotykały w spełnianiu

<sup>23</sup> Z. Starowieyska-Morstinowa, dz. cyt., s. 177—180; K. Estreicher, *Nie od razu Kraków zbudowano*, Warszawa 1956 s. 6 n; J. Dobraczyński, *Jak więgiel jeszcze zielony*, dz. cyt., s. 153.

<sup>24</sup> Tamże, s. 153; Z. Starowieyska-Morstinowa, dz. cyt., s. 177 i 179 n; W. Wielogłowski, *Kucharki, z obyczajów domownictwa miejskiego*, Kraków 1858 s. 13.

<sup>25</sup> F. Świątek, *W blaskach Anioła. Aniela Salawa (1880 1922)*, Kraków 1949<sup>s</sup> s. 15; por. A. Wojtczak, *Aniela Salawa*, Rzym 1973 s. 67 n; a także Z. Starowieyska-Morstinowa, dz. cyt., s. 177 i 184.

<sup>26</sup> Por. J. Dobraczyński, *Jak więgiel zielony*, dz. cyt., s. 154; a także A. Wojtczak, dz. cyt., s. 133 n.

<sup>27</sup> Z. Starowieyska-Morstinowa, dz. cyt., s. 183; por. W. Wielogłowski, dz. cyt., s. 15, 47 i 63.

praktyk religijnych. Jakkolwiek w Galicji katolicyzm był religią większości narodu, a Kościół cieszył się wolnością i swobodą oddziaływania duszpasterskiego, obojętność, a nawet ignorancja religijna były częstym zjawiskiem w zamożnych miejskich rodzinach. W takich domach służba niejednokrotnie stawała przed problemem wypełniania obowiązku niedzielnej Mszy świętej. Pracodawcy, sami niepraktykujący, nie zwracali uwagi na to, że dziewczęta przychodzące ze wsi do miasta pochodziły z rodzin katolickich i praktykujących. Wymagali, aby służące wykonywały wiele prac domowych w niedzielę w godzinach przedpołudniowych, uniemożliwiając tym samym uczestnictwo we Mszy św. Jeśli otrzymały nieco wolnego czasu dla siebie, to tylko po południu, gdy tymczasem Msze św. były wówczas odprawiane wyłącznie w godzinach przedpołudniowych. Szczególne trudności pod tym względem służące napotykały u pracodawców innowierców.<sup>28</sup> Zdarzało się, że nie mogąc spełnić obowiązku niedzielnej Mszy św., służące chętnie przeznaczaly czas wolny na uczestnictwo w nabożeństwach popołudniowych.

Życie religijne koncentrowało się przy kościołach, w których działalność duszpasterską prowadzili zakonnicy. Duszpasterstwo obejmowało nabożeństwa parafialne, administrowanie sakramentów i nauczanie niedzielne.<sup>29</sup> Ulubionymi praktykami katolików była paraliturgia: litanie, koronki, nabożeństwa majowe, czerwcowe, różańcowe, czterdziestogodzinne, gorzkie żale, droga krzyżowa. Odgrywały one podstawową rolę w przeżyciu religijnym ludu polskiego.

W polskiej religijności okresu zaborów uderza potrzeba masowego uzewnętrznienia przeżycia religijnego, które realizowało się przez procesje, pielgrzymki, misje, rekolekcje, a także z okazji wielkich uroczystości kościelnych takich, jak: Boże Ciało, jubileusze, wizytacje biskupie i inne.<sup>30</sup> Wyjątkową siłę przyciągania miały sanktuaria Maryjne, miejsca odpustowe i cudowne obrazy, gdzie uwidaczniały się wszystkie istotne cechy polskiej religijności, a zwłaszcza maryjność i masowość. Mając na uwadze niski poziom świadomości religijnej, Kościół kładł nacisk na systematyczną katechizację, aby podnieść kulturę religijną narodu polskiego.

Najbardziej przywiązana do Kościoła i gorliwa w spełnianiu praktyk religijnych była ludność wiejska. Dziewczęta religijnie wychowane w domu rodzinnym, pragnąc zachować — jako służące — w środowisku miejskim, czasem religijnie obojętnym, wartości zaszczerpione przez ro-

---

<sup>28</sup> D. Olszewski, *W okresie ucisku i głębokich przemian społecznych* (1864—1914). W: *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966—1945*. Lublin 1980 s. 243—248; Z. Starowieyska-Morstinowa, dz. cyt., s. 177 n; J. Święcicki, *Szlakiem wielkich świętych*, Niedziela, 19(1949) nr 31 s. 243.

<sup>29</sup> Por. F. Bujak, dz. cyt., s. 57.

<sup>30</sup> E. Jabłońska, *Katolicyzm Polski XIX w. a kwestia społeczna*, Wiąż, (1961) nr 2 s. 33—43.

<sup>31</sup> D. Olszewski, dz. cyt., s. 254—257.



dziców, szukały pomocy i oparcia u kapłanów. Częsta spowiedź broniła je przed załamaniem moralnym. Eucharystia wzmacniała siły duchowe, nabożeństwa paraliturgiczne zaspakajały potrzebę jedności i wspólnoty w wyrażaniu swych uczuć religijnych, a wiedzę z zakresu wiary pogłębiały słuchając kazań i czytając książki religijne.<sup>32</sup> Szukanie przez służące pomocy u duchowieństwa sprawiło, że Kościół dostrzegł potrzebę zajęcia się tą grupą ludzi najbardziej potrzebujących, osamotnionych, zdanych na łaskę i niełaskę warstw zamożnych. Ich los poprawił się nieco, gdy jezuita O. Włodzimierz Ledóchowski założył Stowarzyszenie Sług Katolickich św. Zyty, które miało na celu obronę interesów zawodowych służących i opiekę moralną, religijną i duchową nad bezbronnymi dziewczętami.<sup>33</sup>

Także inne powstające stowarzyszenia kościelne pomagały rozwiązywać codzienne kłopoty życiowe, broniły przed ponizającym traktowaniem, udzielały wsparcia moralnego i materialnego, ułatwiały nawiązanie właściwego kontaktu z pracodawcami, uczyły dobrej pracy, organizowały kursy dokształcenia zawodowego, a czasem spełniały rolę pośrednictwa w poszukiwaniu posady. Stowarzyszenia te organizowały również szpitaliki dla służących ciężko chorych znajdujących się bez środków do życia. Ta działalność Kościoła zaradzała tylko w pewnej części istniejącym potrzebom.

Biorąc pod uwagę ówczesną sytuację społeczną w Galicji, można stwierdzić, że służące tworzyły odrębną i zróżnicowaną grupę społeczną borykającą się ze swoimi specyficznymi problemami. Wynikały one z charakteru wykonywanej przez nie pracy, która rzutowała na stosunki międzyludzkie oraz na formację życia osobistego. Zazwyczaj służące były osobami samotnymi, bez wykształcenia, doświadczenia życiowego, przygotowania zawodowego i wyrobienia osobistego. W młodym wieku oderwane od swego środowiska, pozbawione opieki domu rodzinnego, zagrożone różnymi niebezpieczeństwami i pokusami, instynktownie zbliżały się do siebie, tworząc grupki przyjaciółek, udzielających sobie wzajemnie rad i pomocy. Zazwyczaj gromadziły się wokół jednostki moralnie silniejszej, która stawała się „ostoją, doradczynią, nauczycielką”.<sup>34</sup> Wspólne spotkania były dla nich miłą rozrywką, okazją do zwierzeń, podniesieniem na duchu. Jedynym oparciem dla nich był Bóg działający w Kościele i przez Kościół. Jednostki, które swoje osobiste i służebne życie mocno związały z Kościołem, potrafiły stan służącej uczy-

<sup>32</sup> Por. C. J. Busson, *Rady dla służących*, Kraków 1878 s. 14, 47 i 54.

<sup>33</sup> Por. Z. Starowieyska-Morstinowa, dz. cyt., s. 176; a także A. Wojtczak, dz. cyt., s. 59.

<sup>34</sup> J. Dobraczyński, *Jak wiegieł jeszcze zielony*, dz. cyt., s. 154 n; por. J. Bar, *Salawa Aniela (1881—1922) tercjarka franciszkańska, pracownica fizyczna, służąca Boża*. W: *Hagiografia Polska. Słownik bio-bibliograficzny*, t. 2, Poznań 1972 s. 297.



nić swym życiowym powołaniem i osiągnąć wysoki stopień świętości. Do takich należała jedna ze służących w Krakowie Służebnica Boża — Aniela Salawa.

## II. RYS ŻYCIA ANIELI SALAWY

### 1. Życie w domu rodzinnym

Aniela Salawa urodziła się 9 IX 1881 r. w Sieprawiu odległym 18 km od Krakowa. Jako jedenaste dziecko w ubogiej rodzinie Ewy i Bartłomieja Salawy powitana została niezbyt radośnie. Matka po jej narodzeniu miała wypowiedzieć prorocze słowa, które wkrótce zaczęły się spełniać, że „to dziecko zawsze będzie chore i wiele się nacierpi w życiu”<sup>35</sup> Już jako niemowlę pozbawiona była opieki matki z powodu jej choroby i pielęgnowana przez starsze rodzeństwo. W domu Salawów była bieda mimo ciężkiej pracy ojca i gospodarności matki. Brakowało niekiedy nawet dla niemowlęcia mleka i cukru. To Opatrzność Boża sprawiła, że Aniela wyżyła w tych ciężkich warunkach materialnych. Mieszkańcy Sieprawia wspominają, że podczas posiłku ojciec zabierał dzieciom łyżki, zaczynając od najmłodszego na znak, że już się najadły. Toteż najmłodsze dzieci odchodziły od posiłku często głodne.<sup>36</sup> Bartłomiej Salawa kierował się zasadą, że starsze dziecko może pomagać w pracy, a więc potrzebuje więcej jedzenia, żeby miało siły. Według relacji dzieci, „ojciec był surowy i wymagający”, ale pracowity. Poza prowadzeniem gospodarstwa, zajmował się pracą w kuźni, albo chodził po wsi i ostrzył narzędzia rolnicze.<sup>37</sup> Pracowitą i oszczędną była też matka. Wymownie charakteryzuje ją wypowiedź Anieli: „Mama uczyła nas mało jeść, dużo pracować i modlić się”.<sup>38</sup> Bieda w domu Salawów była tak wielka, że często dzieci otrzymywały na kolację tylko suszone gruszki.

Ważniejsze od warunków materialnych były wartości duchowe, które w rodzinie Salawów stawiano na pierwszym miejscu. Rodzice starali się wychować dzieci w prawdziwej miłości Boga i bliźniego, zaprawiać do pracy i przygotować do niełatwych zadań twardego życia. Czynili to słowem, ale bardziej przykładem własnego postępowania. Bartłomiej Salawa był „doskonałym wzorem człowieka religijnego”. Uczęszczał na Mszę św. i popołudniowe nabożeństwa, a także modlił się rano i wie-

<sup>35</sup> A. Wojtczak, dz. cyt., s. 9; por. *Materiały odnoszące się do życia Służebnicy Bożej Anieli Salawy odnalezione w 1963 r. w Archiwum Prowincji Polskiej OO. Redemptorystów w Krakowie*, (Zebrał O. F. Świątek) mps s. 16.

<sup>36</sup> Por. *Życie i cnoty Anieli Salawy* (Zeznania różnych osób w II procesie), Kraków 1955 mps Arch. OO. Franciszkanów, Zeznanie K. Jasińskiej.

<sup>37</sup> A. Wojtczak, dz. cyt., s. 11; por. Z. Starowieyska-Morstinowa, dz. cyt., s. 172.

<sup>38</sup> F. Świątek, dz. cyt., s. 9; por. A. Joehelson, *Aniela Salawa*, Ty-

czorem, „podczas pracy śpiewał pieśni pobożne, a często, gdy ukończył zajęcia, siadał na progu kuźni lub domostwa i czytał książkę lub odmawiał różaniec”.<sup>39</sup> W jednym z pokoików urządził domową kapliczkę i tam najczęściej modlił się z rodziną. Nie krępował się modlić głośno. Mało mówił na tematy religijne, ale „żył pobożnie i swym zachowaniem dawał najlepszy przykład dzieciom”.<sup>40</sup>

Nauczycielką i wychowawczynią w rodzinnej szkole życia duchowego była matka. Ona — żywy wzór matki chrześcijanki — była duszą domu i dzięki niej zamieniał się on w mały Kościół. Jej praca wychowawcza była „zaplanowana i w pełni świadoma”.<sup>41</sup> Wprowadzając atmosferę surowości płynącej z prawdziwej miłości chrześcijańskiej, chciała „ukształtować w swych dzieciach silny charakter, uzbroić je przeciwko złu, a w dusze wszczepić ofiarną miłość Boga i człowieka”.<sup>42</sup> Matka rozumiała, że prawdziwą miłość okaże dzieciom wtedy, gdy potrafi zahartować i przysposobić ich dusze na przyszłe trudy życiowe. Pracę przedstawiała dzieciom nie tylko jako konieczność życiową, ale jako cnotę i środek do doskonałości. Uczyla łączyć dwie zasadnicze postawy życia chrześcijańskiego: wysiłek i ascezę. Metody wychowawcze matki opisuje jedna z sióstr Anieli: „Tata był ostry, a mama dobra, ale nas krótko trzymała, nie pozwoliła nigdzie się wałęsać, gdy mieliśmy czas wolny, to kazała czytać książkę pobożną”.<sup>43</sup> Matka, będąc bardzo zapracowaną, „ustawicznie rodzącą i karmiącą dzieci”, znajdowała czas i energię, by czuwać nad ich zachowaniem, wiedzieć, co robią i ich postępowaniem kierować.<sup>44</sup>

Kształciła także swoje dzieci w wierze. Jej pobożność opierała się na głębokiej wiedzy religijnej. W domu Salawów, gdzie nie zawsze wystarczało na chleb, znajdowała się dość bogata biblioteczka książek religijnych. W niedzielne popołudnia rodzice z dziećmi czytali te książki. Zwykle jedno z dzieci czytało wybraną przez matkę książkę, inne słuchały. Potem matka wyjaśniała trudne i wzniosłe prawdy, pytała o zdanie dzieci, uczyła samodzielnie myśleć, wyciągać wnioski, postanowienia, rozbudzała wzniosłe pragnienia i gotowość dobrego postępowania.

---

godnik Katolicki 2 (1957) nr 11 s. 2.

<sup>39</sup> A. Wojtczak, dz. cyt., s. 12; por. *Materiały do poznania życia Służebnicy Bożej Anieli Salawy* (zebrał O. J. Bar), Kraków 1951 mps Arch. OO. Franciszkanów s. 3; a także Z. Starowieyska-Morstinowa, dz. cyt., s. 172.

<sup>40</sup> A. Wojtczak, dz. cyt., s. 12; por. *Życie i cnoty AS*, dz. cyt., zezn. M. Matogi i A. Sołtysowej.

<sup>41</sup> Z. Starowieyska-Morstinowa, dz. cyt., s. 172.

<sup>42</sup> Tamże, por. H. Eberhardt, *Proces beatyfikacyjny Śl. Bożej Anieli Salawy — służącej*, Tygodnik Katolicki, 3 (1948) nr 47 s. 394.

<sup>43</sup> Z. Starowieyska-Morstinowa, dz. cyt., s. 174; por. H. Eberhardt, *Artykuły do udowodnienia przy pomocy świadków przedłożone przez Vice-Postulatora sprawy odnośnie do opinii świętości życia, cnów i cudów Sługi Bożej Anieli Salawy, dziewicy III Zakonu świeckiego św. Franciszka*, Kraków 1948 mps s. 4.

<sup>44</sup> Z. Starowieyska-Morstinowa, dz. cyt., s. 175; por. F. Świątek, dz. cyt., s. 8.

nia, wprowadzała w tajniki życia wewnętrznego.<sup>45</sup> W ten sposób dom przekształcał się w małą szkołę życia duchowego. Z tego surowego wychowania zrodziła się pracowitość, życzliwość dla drugich i głębokie zrozumienie prawd wiary u Anieli. W późniejszym życiu powoływała się na to, co przyjęła od matki „tak nas mama uczyła”.<sup>46</sup>

Aniela tylko dwa lata chodziła do wiejskiej szkoły w Sieprawiu. Nauczyła się dość dobrze czytać i trochę pisać.<sup>47</sup> Od najmłodszych lat, podobnie jak jej rodzeństwo, musiała pomagać rodzicom na miarę swoich możliwości. Najpierw pasła gęsi, potem bydło, pomagała matce w gospodarstwie, ojciec próbował ją zatrudnić w kuźni przy wykonywaniu drobnych prac, a w późniejszych latach wysyłano ją z pomocą do sąsiadów. Aby zarobić trochę pieniędzy, wykonywała serwetki i sprzedawała je na targu. Praca w gospodarstwie i na roli była dla Anieli zbyt ciężka. Z tego powodu spotykała się z niezadowoleniem rodziców, którzy uważali, że Aniela za mało pracuje. Mimo dobrych chęci niewiele mogła im pomóc, ponieważ była fizycznie słabo rozwinięta, wątła, szczupła, małego wzrostu i miała wygląd chorowitej. Nawet w szkole była najmniejsza z uczennic. Zawsze boleśnie odczuwała swoją małą użyteczność.<sup>48</sup> Bóg jednak w jej słabym organizmie ukształtował mocnego ducha.<sup>49</sup>

Pierwszy biograf Anieli podkreśla, że miała jako dziecko wiele błędów: była wrażliwa, szybko złościła się i mocno przeżywała doznawane przykrości. O jej wrażliwości świadczy fakt, że uderzona przez ojca czy siostrę padała na ziemię jak martwa.<sup>50</sup> Inaczej oceniają Anielę znający ją mieszkańcy Sieprawia. Według ich opinii była ona dziewczyną opanowaną, zgodną, cierpliwą, odpłacającą za zło dobrem.<sup>51</sup>

Można przypuszczać, że Aniela, mając usposobienie wrażliwe i impulsywne, była już jako dziecko świadoma słabości swego charakteru i „zaczęła pracować nad przewyciężaniem odruchów gniewu i niecierpliwości”.<sup>52</sup> Skutki tej pracy dostrzegało najbliższe otoczenie. Dziewczyn-

<sup>45</sup> Tamże, s. 9; por. I. Świda, *O Anieli Salawie*, Gość Niedzielny 28 (1959) nr 10 s. 74.

<sup>46</sup> A. Wojtczak, dz. cyt., s. 15; por. H. Eberhardt, *Artykuły...*, dz. cyt., s. 4; także Z. Starowieyska-Morstinowa, dz. cyt., s. 175.

<sup>47</sup> *Materiały...* (1951), dz. cyt., s. 2 n.

<sup>48</sup> „Byłam w domu — mówiła — jak ten gręt rozbity, porzucona w kącie”. A. Wojtczak dz. cyt., s. 16; por. W. Padacz, *Aniela Salawa Służąca*, *Posłaniec Serca Jezusowego* 111 (1982) nr 8 s. 14.

<sup>49</sup> „Sama mówiła o sobie: Ale Pan Jezus przyszedł pewnego dnia do mnie, popatrzył z litością na mnie i pomyślał sobie: a możeby co było jeszcze z tego pobitego grata? Jak pomyślał, tak też ze mną zrobił”. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 16; por. *Materiały...* (1963), dz. cyt., s. 16.

<sup>50</sup> Por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 18; F. Świątek, dz. cyt., s. 10; por. także J. Bar, *Salawa Aniela*. W: *Hagiografia Polska*, dz. cyt., s. 295.

<sup>51</sup> „Salawa już jako dziecko była zgodliwa i opanowana (...), nie kłóciła się z nikim (...) nie wybuchała złością, modliła się za tego, kto ją obraził”. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 19; *Materiały...* (1951), dz. cyt. s. 2.

<sup>52</sup> A. Wojtczak, dz. cyt., s. 19; por. *Materiały...* (1951), dz. cyt., s. 10 i 14; Z. Starowieyska-Morstinowa, dz. cyt., s. 208.

ka wybuchowa stawiała się cichą, poważną, „skromną w obejściu”, grzeczną; lubiła samotność i odznaczała się pobożnością. Musiała być lubiana przez rówieśników, skoro na pastwisku zastępowali ją w pilnowaniu bydła, aby sobie nie przeszkadzała w robótkach ręcznych, które chętnie wykonywała.<sup>53</sup>

Najlepiej czuła się w towarzystwie matki, dlatego ze szkoły wracała szybko do domu. Nie pociągały ją zabawy z koleżankami. Nawet unikała ich towarzystwa. Tęsknota za samotnością była tęsknotą za spotkaniem z Bogiem. Chętnie modliła się w ciszy i samotności, bo — jak sama wyznaje — wówczas czuła się „zagarnięta do Boga”.<sup>54</sup>

W tym dziecięcym sercu istniało już prawdziwe życie wewnętrzne. Aniela modliła się nie tylko w domu z rodzicami oraz w kościele podczas Mszy św. czy nabożeństw majowych, ale czyniła to chętnie także przy pracy i na pastwisku, odmawiając różaniec czy śpiewając pieśni.<sup>55</sup>

W dziecięcym marzeniu tęsknocie za Bogiem pragnęła udać się na „pustynię”, aby tam się Bogu poświęcić. Już w ósmym roku życia zwierzyła się rówieśnikom ze swego ukrytego pragnienia przebywania blisko Boga. Dalsze jej marzenie to życie w klasztorze, „gdzie z dala od ludzi mogłaby być blisko Boga”.<sup>56</sup> I to marzenie nie spełniło się w jej życiu. Bóg miał wobec niej inne zamiary i prowadził ją swoimi drogami. Gotowość do pełnienia woli Bożej już od dzieciństwa ułatwiała Anieli rozpoznawanie, czego Bóg od niej chce, i ufne przyjmowanie Jego woli.

W trzynastym roku życia Aniela została oddana na służbę do Stanisława Dubosa — gospodarza z Sieprawia, gdzie pracowała przez okres jednego roku.<sup>57</sup> Gdy rozpoczęła szesnasty rok życia, ojciec nalegał, aby wyszła za mąż. Rozsądna i przewidująca dziewczyna zdawała sobie sprawę z obowiązków, które spadłyby na jej słabe siły. Ponadto byłoby to wbrew jej pragnieniu „bycia przy Bogu”. Broniąc się przed małżeństwem, postanowiła, za przykładem swej siostry Teresy, udać się na służbę do Krakowa. Dom rodzinny opuściła jesienią 1897 r. po zakończeniu prac w polu. W towarzystwie starszej od siebie koleżanki udała się pieszo z Sieprawia do Krakowa z małym węzełkiem w rękę, który stanowił cały jej „majątek”. Jakkolwiek przyczyną tej decyzji był mo-

<sup>53</sup> *Życie i cnoty AS*, dz. cyt., zezn. M. Matogi i J. Matogi oraz A. Sołtysowej.

<sup>54</sup> *Materiały...* (1951), dz. cyt., s. 5; H. Eberhardt, *Artykuły...*, dz. cyt., s. 5.

<sup>55</sup> Por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 20; *Życie i cnoty AS*, dz. cyt., zezn. A. Miki i A. Sołtysowej; a także *Co mówią naoczni świadkowie*, Pochodnia Seraficka 16 (1948) nr 3 s. 65.

<sup>56</sup> „O Jezu, nic nie chcę na świecie, tylko bym była przy Bogu” *Życie i cnoty AS*, dz. cyt., zezn. A. Miki; por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 21 oraz *W pracy i cierpieniu* (Aniela Salawa). W: *Katechizm Religii Katolickiej*, cz. 3, Paryż 1977 s. 119.

<sup>57</sup> A. Wojtczak, dz. cyt., s. 27; A. Pedrelli, *Angela Salawa. Una storia francescana dei nostri tempi*, Roma 1973 s. 15.



tyw uchronienia się przed małżeństwem,<sup>58</sup> to jednak w przyszłości Aniela odczytywała ten krok jako wyraźne działanie Opatrzności Bożej. Zdaniem Anieli, Pan Jezus tak ułożył jej życie w Sieprawiu, że musiała opuścić dom rodzinny.<sup>59</sup>

## 2. Okres pracy służebnej

Po przybyciu do Krakowa, Aniela świadoma trudności w znalezieniu pierwszej pracy udała się najpierw do swojej starszej siostry Teresy, która od kilku lat pracowała jako służąca. Liczyła na to, że siostra pomoże jej w znalezieniu pracy i ułatwi pierwsze zetknięcie z wielkomiejskim środowiskiem.<sup>60</sup> I rzeczywiście przy pomocy siostry otrzymała pierwszą posadę w Podgórzu (na peryferiach Krakowa) u maszynisty kolejowego Franciszka Kloca.<sup>61</sup> Pani domu tak charakteryzuje Anielę: „dziewczę spokojne, ciche, uczciwe, religijnie wychowane, jedynie pierwszy raz w mieście, niewyrobione”.<sup>62</sup> Aniela jednak nie była zadowolona z tej pracy. Niechętnie odnosiła się do małych dzieci i dała poznać, że lęka się nowego obowiązku związanego z powiększeniem się rodziny Kloca. To było przyczyną, że z tej służby została zwolniona.

W pierwszych latach pobytu w Krakowie Aniela nie miała szczęścia ani do rodzaju służby, ani do ludzi. Dlatego też kilkakrotnie zmieniała miejsce pracy. Działo się to z różnych powodów, z których najczęstszymi były: brak wyrobienia, nieumiejętność przystosowania się do całkowicie nowych warunków, „praca przekraczająca jej siły”<sup>63</sup> oraz niesłuszne posądzenia.<sup>64</sup>

Luksusowe warunki życia bogatych rodzin, u których służyła i możliwość dowolnego dysponowania zarobionymi pieniędzmi na ładniejszy ubiór sprawiły, że zapomniała o tym, iż jako dziecko pragnęła „być blisko Boga” i zaniedbała troskę o życie wewnętrzne. Zaczęła szukać dla siebie „łatwiejszej drogi” — swobody i zabawy. Zagubiła zupełnie skupienie, zaczęła bardziej interesować się sobą i własnym wyglądem zewnętrznym. Zabiegała o ładne stroje i zależało jej na tym, aby zwraca-

<sup>58</sup> „Bieda i warunki zewnętrzne w domu, brak sił fizycznych do pracy na roli i wymagania rodziców, dobre samopoczucie Teresy i niebezpieczeństwo małżeństwa — były to motywy zewnętrzne, dla których Aniela zdecydowała się opuścić Siepraw w 16 roku życia”. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 29; por. *Aniela Salawa*, Tygodnik Powszechny, 5 (1949) nr 26 s. 3.

<sup>59</sup> Por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 29; S. Starowicz, *Heroizm w rzeczach małych*, (W 35 rocznicę śmierci Anieli Salawy), Hejnał Mariacki, 1 (1957) nr 4 s. 9; Z. Starowieyska-Morstinowa, dz. cyt., s. 207.

<sup>60</sup> F. Świątek, dz. cyt., s. 14; por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 34.

<sup>61</sup> J. Bar, *Salawa Aniela*. W: *Hagiografia Polska*, dz. cyt., s. 295; W. Pa - dacz, *Z polskiej gleby*, Kraków 1972 s. 227.

<sup>62</sup> *Materiały...* (1951), dz. cyt., s. 13; por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 36.

<sup>63</sup> „Oddalono ją ponieważ była za słaba i nie mogła podjąć ciężkim obowiązkiem w dużym mieszkaniu lekarza”. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 37.

<sup>64</sup> „Zarzucono jej lenistwo, posądzano nawet o kradzież, a gdy coś się zniszczyło, ona musiała odpowiadać i pokryć stratę”. Tamże, s. 36; por. *Materiały...* (1951), dz. cyt., s. 14 i 29.



cać na siebie uwagę. Nie zaniedbywała wprawdzie praktyk religijnych, ale były one tylko zewnętrznym wypełnieniem obowiązku.<sup>65</sup>

Życie Anieli nieco próżne i lekkomyślne zaniepokoiło jej siostrę Teresę, która swoją służbę traktowała jako „środek oddania Bogu chwały i ciągłego zbliżania się do nieba i Boga”.<sup>66</sup> Aniela natomiast tak swojej służby nie pojmowała. Chociaż wykonywała ją dokładnie i uczciwie, to jednak służba była dla niej tylko koniecznością życiową i źródłem zarobku, aby „biednym rodzicom pomóc, a samej ładnie się ubrać”.<sup>67</sup> Teresie nie przychodziło łatwo uszlachetnienie nastawienia swej młodszej siostry, przełamanie jej próżności, upodobania w strojach i lekkomyślności. W Anieli tkwił wrodzony upór i nie reagowała na siostrzane upomnienia. Wówczas Teresa prosiła koleżanki, aby przekonały Anielę o wielkiej wartości pracy wyłącznie dla Boga. Koleżanki stawiały Anieli jako wzór jej starszą siostrę Teresę, jej pobożność, szlachetność i skromność. Aniela na to odpowiadała, że nie śpieszy się tak do nieba, jak Teresa.<sup>68</sup>

Radykalna zmiana w wewnętrznym życiu Anieli nastąpiła przy łożu umierającej siostry Teresy, którą Bóg powołał do siebie w wieku 24 lat, na początku 1899 r. Wówczas pojęła kruchość życia ludzkiego i zrozumiała, co jest źródłem spokoju i radości w chwili śmierci, nawet w bardzo młodym wieku. Postanowiła odtąd pójść w ślady Teresy. Realizację postanowienia rozpoczęła od większej gorliwości w praktykach pobożnych, ale wewnątrznie jeszcze nie zmieniła się całkowicie. Nadal lubiła stroje i zabawę. Z tych upodobań zrezygnowała pod wpływem bezpośredniego działania Bożego w jej duszy „mającej już dobrą wolę i gorliwość, ale nie umiejącej sobie poradzić”. Bóg sam oderwał ją od rozproszenia, umiłowania tańca i upodobania w strojach.<sup>69</sup> Zrozumiała sens życia oraz jego wartość w oddaniu się zupełnym Bogu. Z wielkim pośpiechem zaczęła iść drogą, którą jej Bóg wskazał. On zajął pierwsze miejsce w jej życiu. Stała się podziwem dla tych samych koleżanek, które ją przedtem upominały i zachęcały do życia poważniejszego. Podjęła decyzję wstąpienia do klasztoru, ale nie została przyjęta z powodu braku posagu.<sup>70</sup>

Rodzice, których często odwiedzała w Sieprawiu, widząc zainteresowanie u młodzieńców ich córką, ponownie nalegali na Anielę, aby zde-

<sup>65</sup> Por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 37 n; J. Bar, *Rys życia Służebnicy Bożej Anieli Salawy*, Msza św., 14 (1958) nr 2 s. 11; a także *W pracy i cierpieniu*. W: *Katechizm Religii Katolickiej*, dz. cyt., s. 121.

<sup>66</sup> A. Wojtczak, dz. cyt., s. 39. E. Eberhardt, *Artykuły...*, dz. cyt., s. 6.

<sup>67</sup> A. Wojtczak, dz. cyt., s. 39; por. W. Padacz, *Z polskiej gleby*, dz. cyt., s. 227.

<sup>68</sup> A. Wojtczak, dz. cyt., s. 40; por. J. Dobraczyński, *Jak węgiel jeszcze zielony*, dz. cyt., s. 157.

<sup>69</sup> Por. A. Wojtczak, dz. cyt. s. 45—49; zob. *Materiały...* (1951), dz. cyt., s. 14 n, 44 i 46 oraz K. Berkan, *Książka o Anieli Salawie*, Pochodnia Seraficka, 17 (1949) nr 4 s. 84.

<sup>70</sup> Por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 54; S. Szpetnar, *Aniela Salawa. „Powszechność i praca”*, 27 (1933) z. 3 s. 39.

cydowała się na małżeństwo. Również w Krakowie miała okazję wyjść za mąż i to bardzo pomyślnie. Tym razem z głębszych powodów „wzgardziła szczęściem, które jej się nastęrczało”.<sup>74</sup> Nie z człowiekiem zamierzała związać na zawsze swoje życie. Oddanie Bogu całej siebie wyraziła zewnętrznym aktem, którym był ślub dozgonnej czystości. Złożyła go mając 18 lat wobec spowiednika O. Stanisława Mielocha, który na ten ślub pozwolił po rozważeniu motywów Anieli.<sup>72</sup> Odtąd, aż do końca życia, była całkowicie oddana Bogu, we wszystkim starając się tylko Jemu podobać. Była przekonana, że wewnętrzną przemianę zawdzięczała wstwiennictwu u Boga swojej zmarłej siostry Teresy.<sup>73</sup>

W 1900 r. Aniela po raz siódmy zmieniła służbę. Tym razem stało się to z powodu zbyt ciężkiej pracy i poniżającego jej traktowania. Nowa posada okazała się szczęśliwą. Była pokojówką w domu młodego małżeństwa, które obdarzało Anielę pełnym zaufaniem. Ona starała się odwdziżyć swym chlebodawcom przede wszystkim wiernością i gorliwą pracą.<sup>74</sup>

Ważnym wydarzeniem w życiu Anieli był dzień 27 IV 1900 r., kiedy to wstąpiła do Stowarzyszenia służby żeńskiej imienia św. Zyty. Odtąd znajdowała się pod troskliwą opieką duchową kuratora Stowarzyszenia. Brała udział we wszystkich zebraniach i konferencjach Stowarzyszenia, nie zaniedbując w niczym swoich służebnych obowiązków.<sup>75</sup>

W latach 1901—1905 zmieniała trzykrotnie miejsce pracy z niewiadomego powodu. Można sądzić, że Aniela tak sumienna, pracowita i prowadząca głębokie życie wewnętrzne, nie czyniła tego bez ważnej przyczyny.

W tym czasie ponownie znalazła się w Podgórzu, na przedmieściu Krakowa. Sprawy swojej duszy powierzyła wówczas znakomitemu spowiednikowi Ojcu Chochleńskiemu z Zakonu Redemptorystów, którego wybrała na swego stałego kierownika duchowego. Aniela była zadowolona z jego kierownictwa, gdyż oczyszczając jej charakter z niedoskonałości, coraz głębiej wprowadzał ją w tajniki życia wewnętrznego. Uczył prostej ascezy w życiu codziennym, wskazywał zasady, dotyczące życia wewnętrznego, stawiał za wzór świętych, którzy wśród zwykłych

<sup>71</sup> A. Wojtczak, dz. cyt., s. 54; zob. A. Salawa, *Dziennik, Nasza Przeszłość*, 8 (1958) s. 390; por. J. Święcicki, *Szlakiem wielkich świętych*, art. cyt., s. 243.

<sup>72</sup> *Zycie i cnoty AS*, dz. cyt., zezn. J. Janczak; por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 55.

<sup>73</sup> „...cokolwiek czynię, wszystko to czynię z miłości i świętej obecności Tego, Którego miłuje dusza moja. I tak, czy cierpię mało, czy dużo, czy się ubieram, czy myję, czy modłę — jak mogę, czy klęcząca, czy leżąca, ot tak jak mogę, wszystko to czynię z miłości mojego Boga i Jego świętej obecności. Tak jak wobec mego najlepszego Ojca. Trzeba zawsze myśleć, a nic nie będzie trudne ani ciężkie. A. Salawa, *Dziennik*, dz. cyt., s. 394 n; zob. *Materiały...* (1951), dz. cyt., s. 18; a także A. Wojtczak, dz. cyt., s. 55; por. D. Dzielińska, *Podwieczorki u służącej*, *Za i Przeciw* 5 (1961) nr 19 s. 5.

<sup>74</sup> Por. *Materiały...* (1951), dz. cyt., s. 16 n; *Materiały...* (1963), dz. cyt., s. 33.

<sup>75</sup> *Materiały...* (1951), dz. cyt., s. 58; por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 58.

zając osiągnęli doskonałość, podnosił w słabościach i „prowadził wytrwale wzwyż, nie pozwalając zrażać się niczym”.<sup>76</sup> Polecał Anieli czytać dzieła o życiu doskonałym i ascezie wewnętrznej, a nawet traktujące o życiu mistycznym.

Ponownie obudziło się w niej pragnienie wstąpienia do klasztoru karmelitanek. Zwierzyła się z tego spowiednikowi, ale spotkała się z jego sprzeciwem.<sup>77</sup> Zrozumiała wówczas, że pozostając w poniżonym stanie służącej, będzie miała najwięcej okazji do cierpienia i ubóstwa, a tym samym będzie mogła ofiarować Bogu wyrzeczenie się siebie w najwyższym stopniu. Przeżycia z tym związane opisała później w Dzienniku w takich słowach: „I tak w duszy czułam, zawsze od dziecka, że tylko będąc w najwięcej poniżonym stanie odpowiem łasce Bożej. I tak obrałam dobrowolnie stan służącej, być służącą, wzgardziwszy wszelkim szczęściem, które mi się nastęrczało; ufna, że w tym stanie tak upokarzającym odpowiem żądaniu Bożemu”.<sup>78</sup>

W 1905 r. rozpoczęła pracę u krakowskiego adwokata Edmunda Fischera, gdzie służyła przez 10 lat. Był to okres najszcześniejszy w jej życiu pod względem warunków pracy. Żona adwokata pokochała Anielę i darzyła ją uczuciem przyjaźni. Ponadto, dzięki delikatnemu obchodzeniu się pracodawcy ze służbą, w domu panowała dobra atmosfera. Lepsze warunki życia i pracy umożliwiły Anieli przygotowanie się do ofiary, której Bóg później od niej zażądał. W tym czasie miała możliwość umocnić się na drodze życia wewnętrznego i oczyścić się z niedoskonałości.<sup>79</sup> Mimo wielu zajęć, Aniela każdego dnia znalazła czas na pójście do kościoła, modlitwę, czytanie książek religijnych oraz na spotkania i rozmowy z koleżankami, dla których była oparciem i przewodnikiem duchowym

Od 1811 r. rozpoczął się w życiu Anieli bolesny okres oczyszczenia. Bóg doświadczał swoją służebnicę coraz to nowymi cierpieniami fizycznymi i duchowymi, aby uwolniona od ludzkich przywiązań, całkowicie zjednoczyła się z Bogiem. Najpierw rozchorowała się ciężko na żołądek.<sup>80</sup> Następnie matka Anieli, rozporządzając majątkiem rodzinnym, nie zapisała w testamencie swej najmłodszej córce. Wkrótce „zerwał Bóg także więzy duchowe, które mogły jej uprzyjemnić życie na ziemi.”<sup>81</sup> W tym samym czasie zmarła chlebodawczyni, z którą żyła w ser-

<sup>76</sup> Tamże, s. 63; por. *Materiały...* (1951), dz. cyt., s. 39.

<sup>77</sup> Por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 64; W. Jaśkiewicz, *Serafickie dusze*. Na falach Radia Watykańskiego (1965—1972), Roma 1972 s. 99

<sup>78</sup> A. Salawa, dz. cyt., s. 390; por. A. Wojtczak, dz. cyt. s. 65; a także *W pracy i cierpieniu*. W: *Katechizm Religii Katolickiej*, dz. cyt., s. 121.

<sup>79</sup> Por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 67 n; F. Świątek dz. cyt., s. 94; a także *Materiały...* (1951), dz. cyt., s. 65 oraz Z. Starowieyska-Morstinowa, dz. cyt., s. 177 i 184.

<sup>80</sup> Por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 154; zob. *Materiały...* (1951), dz. cyt., s. 40.

<sup>81</sup> A. Wojtczak, dz. cyt., s. 156; por. *Materiały...* (1951), dz. cyt., s. 21; a także A. Kwint a, *Śmierć, która rodzi świętych*, *Głos Katolicki* 8 (1952) nr 13 s. 108.

decznej przyjaźni i własna matka. Aniela zajęta pogrzebem pani, nie mogła pojechać na pogrzeb matki, która bardzo pragnęła zobaczyć ją przed śmiercią. Zapewne matka zdawała sobie sprawę z tego, że wydziedziczając swą córkę z majątku rodzinnego, sprawiła jej przykrość.

Po śmierci pani domu, zmieniły się warunki służby u adwokata. Najpierw zabronił jej przyjmowania u siebie koleżanek, co boleśnie przeżyła.<sup>82</sup>

W sytuacji, gdy straciła ukochane osoby — matkę i chlebodawczynię — oraz pozbawiona spotkań z przyjaciółkami, pozostał jej tylko kościół ze swoją ciszą i długoletni spowiednik, który „rozumiał i podnosił, poprawiał i umacniał (...), wskazywał istotę życia doskonałego”.<sup>83</sup> Bóg widząc, że Aniela dobrowolnie odpowiada na Jego natchnienia i gotowa jest zawsze pełnić Jego wolę, odebrał jej nawet ostatnią pociechę. Stało się to w bardzo bolesnych dla niej okolicznościach. Spowiednik po 10 latach kierowania jej sumieniem, publicznie odpędził ją od konfesjonalu.<sup>84</sup> Ogromnie przeżyła wówczas poczucie niesprawiedliwej krzywdy, opuszczenia i zupełnej samotności na świecie. Cierpienie związane z tym przeżyciem pozostawiło trwałe ślad na jej duszy i ciele.<sup>85</sup> W ten sposób jeszcze bardziej zbliżyła się do Boga, bo tylko On jeden jej nie opuścił, ale od tego czasu fizycznie stawała się coraz słabszą.

15 V 1912 r. przyjęła regułę III Zakonu świeckiego św. Franciszka z Asyżu i rozpoczęła nowicjat. W rok później złożyła profesję w tymże Zakonie.<sup>86</sup> W życiu wewnętrznym była już tak dojrzałą, że Bóg obdarzał ją łaskami nadzwyczajnych objawień i cudownych widzeń.<sup>78</sup>

W 1916 r. wstąpiła do dziewczęcej Sodalicii Stowarzyszenia św. Zyty.<sup>88</sup> We wrześniu tego samego roku została usunięta z pracy, bez żadnego wypowiedzenia, pod zarzutem kradzieży.<sup>89</sup> Aniela padła ofiarą intryg kobiet znajdujących się w domu adwokata, u którego pracowała.

W roli służącej Aniela pracowała jeszcze przez kilka miesięcy, zmieniając kilkakrotnie posadę. Postępująca choroba i brak sił do ciężkiej

<sup>82</sup> Por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 161; J. Dobraczyński, *Jak węgiel jeszcze zielony*, dz. cyt., s. 163.

<sup>83</sup> A. Wojtczak, dz. cyt., s. 168; por. J. Bar, *Rys życia Śt. Bożej Anieli Salawy*, Msza św., 14 (1958) nr 2 s. 12.

<sup>84</sup> A. Wojtczak, dz. cyt., s. 168; zob. *Materiały...* (1963), dz. cyt., s. 66; por. J. Bar, *Z życia Anieli Salawy*, Msza św., 16 (1960) nr 1 s. 13.

<sup>85</sup> Tak o tym powiedziała do swojej koleżanki M. Piłch: „...miałam za spowiednika O. S. Chochleńskiego, zdawałam sobie sprawę, że mi Pan Bóg w nim otworzył skrzynię łask i skarbów. Chciałam wybrać do dna tak, jak mię sam nauczył, ale się na mnie pogniewał, odrzucił mnie od siebie. Tak to boleśnie odczułam, aż się pochorowałam”. *Materiały...* (1951), dz. cyt., s. 39; por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 174.

<sup>86</sup> J. Bar, *Salawa Aniela*. W: *Hagiografia Polska*, dz. cyt., s. 296; A. Pedrelli, dz. cyt., s. 45.

<sup>87</sup> *Życie i cnoty AS*, dz. cyt. zezn. J. Janczak; por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 184 n.

<sup>88</sup> H. Eberhardt, *Artykuły...*, dz. cyt., s. 11; J. Bar, *Salawa Aniela*. W: *Hagiografia Polska*, dz. cyt., s. 296.

<sup>89</sup> *Życie i cnoty AS*, dz. cyt. zezn. K. Jasińskiej i S. Bętkowskiej; por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 214.



pracy, zmuszały do częstych zmian, a w końcu do zaniechania stałego obowiązku służącej. Przyjęła jeszcze pracę w biurze, jako sporządaczką.<sup>90</sup> Słabość fizyczna i tę „posługę” uniemożliwiła. Nie mogąc już pracować, została przyjęta do szpitala prowadzonego przez Stowarzyszenie św. Zyty. Odtąd cierpienie i ofiara stały się treścią reszty jej życia.

### 3. Okres choroby

Po zrezygnowaniu z dalszej pracy z powodu choroby, pierwsze dni Aniela spędziła w szpitalu Stowarzyszenia św. Zyty. Niedługo jednak cieczyła się jego opieką. Zewnętrzny wygląd Anieli nie wskazywał na chorobę, toteż członkinie Stowarzyszenia posądzały ją o udawanie i zaczęły do niej uprzedzać lekarza.<sup>91</sup> Pragnąc ukryć swoje cierpienia, wiadome tylko Bogu, postanowiła opuścić szpital. Uczyniła to również i z innego powodu, a mianowicie: pragnęła ciszy i spokoju, by mogła oddawać się kontemplacji. Wynajęła małeńki pokój w suterenie przy ulicy Radziwiłłowskiej 20 i tam zamieszkała w zupełnej samotności ze swoim umiłowanym Bogiem. Poddana z ufnością Bogu i gotowa dopełnić swej ofiary do końca, przeżyła tam cztery lata, cierpiąc samotnie.<sup>92</sup>

Początkowo, gdy mogła jeszcze o własnych siłach iść do kościoła, największą jej radością była Msza św. i adoracja Najświętszego Sakramentu. W ostatnich latach życia zdana była na pomoc koleżanek i życzliwych kapłanów, którzy otaczali ją opieką duchową, a także wspierali materialnie.

Największą jej pociechą była Komunia św., którą ks. Maciątek codziennie przynosił do jej ubożego pokoiku. Chrystusa Eucharystycznego zawsze oczekiwała z wielką tęsknotą.<sup>93</sup>

W czasie choroby często odwiedzały ją koleżanki. Rozmowa z nimi przeważnie dotyczyła życia wewnętrznego i rzeczy Bożych. Dzieliły się z Anielą swoimi radościami, pociechami, ale także smutkami i żałami. Wychodziły od niej podniesione na duchu, ubogacone wewnątrz i uspokojone. Aniela posiadała dar przenikliwości, odgadywania serc i czytania w duszy, dlatego mogła udzielać trafnych rad i niejedną z przyjaciółek zawrócić z niebezpiecznej drogi. Spotkania przyjaciółek z Anielą cechowała atmosfera radości i swobody. Mimo cierpień zdobywała się na serdeczny uśmiech, niekiedy nawet żarty, pragnąc w ten sposób rozweselić przygnębione czasem koleżanki.<sup>94</sup> Odwiedziny koleżanek były też radością i pociechą dla Anieli. Powiedziała do najwierniejszej przyjaciółki: „O gdybyś wiedziała, jaką wielką radość mi sprawiasz,

<sup>90</sup> Tamże, s. 230; Z. Starowieyska-Morstinowa, dz. cyt., s. 171.

<sup>91</sup> *Materiaty...* (1951), dz. cyt., s. 18; por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 233; a także J. Dobraczyński, *Jak więgiel jeszcze zielony*, dz. cyt., s. 172.

<sup>92</sup> Por. *Materiaty...* (1951), dz. cyt., s. 41 n i 46; F. Świątek, dz. cyt., s. 95; a także A. Wojtczak, dz. cyt., s. 234.

<sup>93</sup> Por. *Materiaty...* (1951), dz. cyt., s. 43; a także A. Wojtczak, dz. cyt., s. 297.

<sup>94</sup> Por. F. Świątek, dz. cyt., s. 37–43.



gdymie przychodzisz. Zdaje mi się, że mniej cierpię”.<sup>95</sup> Innym razem pouczyła ją, że opuszczając nabożeństwo wieczorne, by usłużyć jej w chorobie, „opuszcza Jezusa dla Jezusa, bo odwiedza Go w cierpieniu i chorobie”<sup>96</sup>.

Wiele pokoju i radości doznawała Aniela od odwiedzających ją księży, którzy przeważnie przychodzili z posługą kapłańską. Aniela pragnęła jak najczęstszego kontaktu z kierownikiem duszy, aby „radzić się go w wielu kwestiach, jakiegoś zamroczenia duszy i niepokojów”.<sup>97</sup> W ostatnim roku choroby spowiednikiem był gorliwy jezuita O. Stanisław Maciątek. Przyносił jej codzienne Eucharystię, cierpliwie spowiadał, troszczył się o jej potrzeby materialne i często odwiedzał, wracając z miasta czy z przechadzki. O. Maciątek tak charakteryzuje spotkania z Aniela: „Rozmowa z nią — niewykształconą wiejską dziewczyną i służącą — przedstawiała prawdziwą ucztę dla ducha. Sąd o rzeczach i ludziach miała nadzwyczaj trafny, jasny i trzeźwy. Była oszczędną w słowach, żeby nie splamić się kłamstwem. Z całą powagą świętej duszy powiedziała raz do mnie: czyżbym ja mogła, umiała skłamać. A jeśli rozmowa zesła na teren wiary, wtedy Aniela rozpromieniona przemieniała się w najgłębszego teologa. Bliższym tedy dla słuchacza — księdza stawał się Chrystus, zagadnienie świętości własnej czyniło się tak uchwytnym i realnym, że tylko po nią ręce wyciągnąć”.<sup>98</sup>

Aby dać jej pomoc do samodzielnego rozwiązywania nurtujących ją wątpliwości, O. Maciątek napisał specjalnie dla niej główne wytyczne, którymi powinna kierować się w drodze do Boga. Rady te, pt. *Zasady życia dla Boga*, określają drogę, jaką Bóg prowadzi duszę do ścisłego zjednoczenia ze sobą.<sup>99</sup>

W okresach mniejszego nasilenia choroby, Aniela z wielką radością uczestniczyła przynajmniej w niedzielę we Mszy św. i czasem nawiedzała Najświętszy Sakrament, chociaż drogę do kościoła przebywała z wielkim wysiłkiem. Była przekonana, że Bóg żąda od niej takiej ofiary aby w chorobie czasem poszła do kościoła.<sup>100</sup>

W okresie choroby z wielkim trudem odbyła pielgrzymkę do Częstochowy i swoje modlitwy przed cudownym obrazem Matki Bożej, ofiarowała za Polskę.

Lata choroby Aniela były jednym pasmem cierpień, które dotykały ją z różnym nasileniem. Oprócz wielu chorób, które były źródłem dot-

<sup>95</sup> Tamże, s. 41; zob. *Materiaty...* (1963), dz. cyt., s. 63.

<sup>96</sup> Tamże; por. F. Świątek, dz. cyt., s. 41.

<sup>97</sup> A. Wojtczak, dz. cyt., s. 281 n.

<sup>98</sup> A. Wojtczak, dz. cyt., s. 298; zob. S. Maciątek, *Dziennik. Ave gratia mea plena*, rękopis ze zbioru prywatnego ks. S. Wierzbickiego w Tykocinie, s. 25.

<sup>99</sup> Por. *Materiaty...* (1951), dz. cyt., s. 73—79; *Materiaty...* (1963), dz. cyt., s. 4; a także A. Wojtczak, dz. cyt., s. 281—284.

<sup>100</sup> A. Salawa, *Dziennik*, dz. cyt., s. 391; por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 289; a także S. Szpetnar, art. cyt., s. 39.

kliwych cierpień fizycznych,<sup>101</sup> Bóg doświadczał ją różnymi cierpieniami duchowymi. Były okresy, że czuła się „dziwnie od Boga odepchniętą, (...) znękaną, zbiedzoną i brudną różnego rodzaju niewiernościami”.<sup>102</sup> Oprócz tego musiała walczyć z natarczywymi pokusami zniechęcenia, zwątpienia, niewiary i nieposłuszeństwa spowiednikom.<sup>103</sup> Najstraszniejsze udręczenia duchowe trwały przez trzy miesiące, od kwietnia do czerwca 1921 r. Pod datą 1 maja tego roku, tak zanotowała w *Dzienniku* o stanie swej duszy: „Nic mnie nie zajmuje i nic nie pocieszy, ani rzeczy najświętsze. Wszystko mnie zniechęca, wszystko odtrąca. Każde cierpienie srogo rani. Wszystko mnie smutkiem napelnia... I zdaje mi się, że jeżeli mam dłużej żyć, to tylko na to, aby jak najwięcej cierpieć”.<sup>104</sup>

Od lipca 1921 r. wszystkie udręczenia duchowe minęły. Aniełę ogarnęło szczęście, do duszy wrócił spokój i radość wypływająca z poczucia bliskości Boga. W takim stanie przez kilka miesięcy oczekiwała wieczności. Wszystkie swoje cierpienia ofiarowała przed śmiercią za Polskę.<sup>105</sup> W mieszkaniu, gdzie dopełniła się ofiara jej życia, przyjęła sakrament chorych. Na kilka dni przed śmiercią przeniesiono ją do szpitala św. Zyty. Bóg powołał ją do siebie w niedzielę 12 III 1922 r.<sup>106</sup>

Okres choroby był najtrudniejszy w życiu Anieli, ale też najbardziej owocny. Przyjmując doświadczenia i niosąc codzienny krzyż w cichości, wiernie szła za Chrystusem i osiągnęła wysoki stopień świętości. Z pomocą Bożej łaski odniosła zwycięstwo nad wszelkim złem. Wielu duszom, modlitwą i ofiarą, skróciła cierpienia czyścicowe. Ludziom żyjącym pozostawiła przykład życia doskonałego w zjednoczeniu z Bogiem.

Spełniła swoje życiowe pragnienie: „Wiele cierpieć, wiele pracować i wiele się modlić”.<sup>107</sup> Treścią całego jej życia był akt strzelisty, który często powtarzała w chwilach wielkich cierpień: „Boże, żyję, bo każesz, umrę, bo chcesz, zbaw mnie, bo możesz”.<sup>108</sup>

---

<sup>101</sup> „Od dzieciństwa cierpiała na przepuklinę, od lat siedmiu miała ciężką chorobę żołądka, cierpiała na silne bóle w krzyżach, męczył ją lekki paraliż, który sama sobie wyprosiła u Boga, wyczerpywała jej organizm wysoko posunięta gruźlica, a bezsenność powodowała ogólne osłabienie nerwowe”. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 218.

<sup>102</sup> A. Salawa, *Dziennik*, dz. cyt., s. 385; por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 279.

<sup>103</sup> *W pracy i cierpieniu*. W: *Katechizm Religii Katolickiej*, dz. cyt., s. 121.

<sup>104</sup> A. Salawa, *Dziennik*, dz. cyt., s. 390; *Życie i cnoty AS*, dz. cyt., zezn J. Janczak.

<sup>105</sup> Por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 332 n; A. Dembińska, *Życie ofiarnej miłości — Aniela Salawa*, W służbie miłości bliźniego, 8 (1938) nr 11 s. 164; a także J. Dobraczyński, *Jak więgiel jeszcze zielony*, dz. cyt., s. 190 i 192.

<sup>106</sup> *Życie i cnoty AS*, dz. cyt., zezn. J. Janczak; A. Wojtczak, dz. cyt., s. 345; *Ostatnie chwile Anieli Salawy*, Pochodnia Seraficka, 17 (1949) nr 3 s. 62. W. Padacz *Z polskiej gleby*, dz. cyt., s. 230.

<sup>107</sup> H. Eberhardt, *Artykuły...*, dz. cyt., s. 8; A. Pedrelli, dz. cyt., s. 15.

<sup>108</sup> S. Maciątek, *Dziennik*, dz. cyt., s. 25; por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 235.

Aniela Salawa nie była osobą wykształconą. Ukończyła zaledwie dwie klasy wiejskiej szkoły podstawowej. Nauczyła się dobrze czytać i trochę pisać. Warunki materialne rodziców nie pozwalały na kształcenie dzieci. Zatrószczyli się jednak o minimum wiedzy dla każdego dziecka przez ukończenie przynajmniej wiejskiej szkoły. Zdobyta umiejętność pisania i czytania wystarczyła Anieli do samodzielnego pogłębiania wiedzy przy pomocy książek.

Zamiłowanie do książki wyniosła z domu rodzinnego. Matka sama dużo czytała, a nadto wskazywała dzieciom książki do czytania. Na podstawie przeczytanej lektury prowadziła z nimi rozmowy wychowawcze. Spośród rodzeństwa Aniela wykazywała największe zainteresowanie. To też, gdy spełniała obowiązki służącej, mimo obarczenia pracą od wczesnego ranka do późnej nocy, znajdowała czas na czytanie i pisanie. Wyniki swoich niejednokrotnie długich rozmyślań w związku z czytaną lekturą zapisywała, aby móc podzielić się nimi z koleżankami. Każdą wolną chwilę wykorzystywała na pisanie. Najczęściej pisała wieczorami oraz podczas bezsennych nocy, a nawet między podawaniem dań obiadowych, gdy posiłek przeciągał się zbyt długo.<sup>109</sup>

Na podstawie jej pism i pamiętników osób z nią zaprzyjaźnionych można wnioskować, że Aniela pisała z „naturalnego i nadprzyrodzonego natchnienia”.<sup>110</sup> O jej zamiłowaniu do pisania świadczy fakt podjętego przez nią postanowienia przepisania dzieła św. Jana od Krzyża „Ciemna noc duszy”. Uczyniła to w czasie choroby, która przysparzała jej wiele cierpienia.<sup>111</sup>

Wydaje się, że Aniela była do pisania jakby nakłaniana przez wewnętrzne natchnienie. Sama wyznaje w Dzienniku, że Pan Jezus wyrzucał jej, iż milczy o Jego dobroci i łaskach oraz że nie opowiada o Jego miłości do ludzi. Toteż Aniela, aby uczynić zadość Bożemu wezwaniu, chętnie pisała, uwielbiając w ten sposób dobroć i miłość Bożą.<sup>112</sup>

<sup>109</sup> Por. H. Eberhardt, *Artykuły...*, dz. cyt., s. 4; *Materiały...* (1951, dz. cyt., s. 3; A. Wojtczak, dz. cyt., s. 14 i 93.

<sup>110</sup> *Zycie i cnoty AS*, dz. cyt., zezn. K. Jasińskiej; por. F. Świątek, dz. cyt., s. 142.

<sup>111</sup> „Dla Pana Jezusa i na Jego większą chwałę tę pracę poświęcę. A to dla Pana Jezusa to jestem gotowa na wszelkie ofiary, to niech mam boleści, to nic nie szkodzi” *Materiały...* (1963), dz. cyt., s. 69; zob. F. Świątek, dz. cyt., s. 143; por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 93.

<sup>112</sup> „Czasem czuję tak wielki pociąg pisać o Panu Bogu, że czuję się zmuszona. Choćby to było i w nocy, to muszę. Tak mnie nagli głos, zdawało mi się, że Boży, przemawiający w ten sposób: Choćby ci, ukochana moja, miłość Boża nic nie dawała ponad udreki i coraz to inne męki, czyż nie warta jest tego, aby ją uwielbiać i jej dziękować, i o miłości mojej ustawicznie głośno mówić, gdzie się tylko da? Popatrz, ukochana moja duszo, jaką ciebie nadzwyczajną miłością darzy miłość Moja i dlaczego jest od ciebie tak nieznaną i dlaczego tak zlekceważoną?(...) I tak dużo tych wyrzutów i upomnień, że zmuszona się czułam to zapisać, aby tym pewniej dać świadectwo o dobroci Bożej,(...). Tak mówił: Dlaczego usiłujesz, ukochana, o dobroci mojej milczeć?” A. Salawa, *Dziennik*, dz. cyt., s. 398.

Chociaż Aniela Salawa pisała bardzo dużo, to z jej pism niewiele ucalało. Zachowały się jedynie następujące: *Dziennik* (wyjątki); *Wyjątki z Traktatu o mistyce*; *Ofiarowanie* (Akt); *Kartka pocztowa*; *Opis kartki pisanej do O. Marcina Drwięgi TJ*; *Wpis z dzieła Ruysbroek przedziwny*; *Rozmyślenia o siedmiu boleściach Matki Bożej*; *Notaki z konferencji, rozmyślań, modlitwy do Najświętszego Sakramentu*.<sup>113</sup>

O. Świątek tak charakteryzuje ogólnie pisma Anieli Salawy: „pod względem technicznym nieszczególnie, pod względem treści bardzo dobre”.<sup>114</sup> Styl Anieli jest oryginalny — żywy, jędrny, obrazowy, giętki. Pisze językiem pośrednim między literackim i gwara, „odznacza się skłonnością słowotwórczą”.<sup>115</sup> W jej pismach można zauważyć dużą różnicę pomiędzy tymi, które pisała w czasie ciężkiej choroby, a pisanymi w okresie względnego zdrowia. Wówczas pisanie nie sprawiało jej żadnej trudności; przeciwnie, wiele przyjemności; czyniła to z zadowoleniem. Dlatego też pisma te odznaczają się swobodą „potocznością” fraz, wdziękiem i polotem. Styl dość poprawny, pełen prostoty i mocy. Cytuje Pismo św. według rozdziałów i wierszy, przytacza wielu autorów starszych i nowszych.

W okresie zaś ciężkiej choroby pisanie przychodziło jej z trudem i oporem. Niejednokrotnie bóleści zmuszały do przerywania pisania, stąd zdania są krótkie, urywane, bez polotu, łączenie zdań ubogie, często powtarzają się te same słowa. Zauważyć to można w części *Dziennika*, która została napisana w ostatnim roku życia. Pomimo ubogiego stylu, ta część *Dziennika* „odznacza się głęboką treścią przeżyć wewnętrznych, dziwną rozlewnością uczuć i zdolnością jasnego przedstawienia dziedziny czysto duchowej”.<sup>116</sup>

## 1. Dziennik

Aniela Salawa odczuwała potrzebę zwierzenia się spowiednikowi ze wszystkich przeżyć wewnętrznych, z łask nadzwyczajnych, oświeceń i natchnień Bożych. „Ponieważ te zwierzenia — pisał jej spowiednik — bywały nad wyraz interesujące, jakby przepiękny wykład na temat życia nadprzyrodzonego, słuchało się z zapartym tchem, jakby się miało nie człowieka, ale serafina przy konfesjonale i z największym zbudowaniem — tak, że zapominało się nieraz, że upłynęła już godzina albo więcej i opuszczało się konfesjonał odświeżonym i podniesionym na duchu”.<sup>117</sup> Na takie swobodne wypowiedzenie się pozwalali spowiednicy tylko wówczas, gdy była ostatnia przy konfesjonale, ze względu

<sup>113</sup> F. Świątek, dz. cyt., s. 145; zob. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 355 n.

<sup>114</sup> W blaskach Aniela, dz. cyt., s. 145; por. J. Bari i A. Wojtczak, *Wstęp do Dziennika A. Salawy* Nasza Przyszłość 8 (1958) s. 357.

<sup>115</sup> F. Świątek, dz. cyt., s. 146.

<sup>116</sup> Tamże; zob. *Materiały...* (1963), dz. cyt., s. 5.

<sup>117</sup> *Życie i cnoty AS*, dz. cyt., zezn. O. L. Begina; por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 224.



na przedłużającą się spowiedź. Natomiast jeśli było wielu oczekujących penitentów, polecali jej to wszystko, co nie należało do spowiedzi spisywać i przedkładać spowiednikowi poza konfesjonalem. W ten sposób powstał *Dziennik*, który zaczęła pisać w 1916 r. i kontynuowała go do końca życia. „Jest on prawdziwym skarbem, z którego można oficie czerpać, chcąc poznać jej życie”.<sup>118</sup>

Z pierwszych lat niewiele się zachowało, natomiast z dwóch ostatnich lat, *Dziennik* dość dokładnie przedstawia jej życie wewnętrzne, oświecenia, zmagania i oddanie Bogu. Nad pisaniem *Dziennika* w tym czasie pilnie czuwał jej spowiednik O. Stanisław Maciątek.<sup>119</sup> W swoim *Dzienniku* kilkakrotnie wspomina o swej „świętej penitencie i prorokini”.<sup>120</sup>

*Dziennik* Anieli Salawy obejmuje 48 stron druku: na dwóch stronach są zapiski z 1916 r., na trzech stronach z 1917 r., na ośmiu stronach z 1918 r., a na pięciu stronach z 1919 r., na jedenastu stronach z 1920 r. i na dziewiętnastu stronach z 1921 r. Chociaż dużo zaginęło z jej *Dziennika*, można jednak sądzić, że notatki nie były prowadzone systematycznie. Zapisywała swoje przeżycia duchowe szczególnie wtedy, gdy nie miała możliwości przedstawienia ich spowiednikowi i gdy spowiednicy tego wymagali. Jak sama wyznaje, czasem była wyraźnie wewnętrznie przynaglana do pisania i upominana za to, że „milczy o dobroci Bożej” względem jej duszy. Pisanie *Dziennika* pozbawiło Anielę możliwości rozmowy z kapłanem o jej stanie wewnętrznym, o wątpliwościach, niepokojach i Bożej dobroci, wskutek czego odczuwała jeszcze bardziej swoją samotność.<sup>121</sup>

Najwięcej miejsca w *Dzienniku* zajmują opisy przeżyć dotyczących duchowych spotkań z Bogiem osobowym. Jej obcowanie z Bogiem, a zwłaszcza z Drugą Osobą Boską Jezusem Chrystusem, miało miejsce w różnych okolicznościach i postaciach. Bóg ukazywał Anieli swój „Majestat i Potęgę” lub „całą Trójcę św.” Innym razem widziała Boga w postaci „małej dzieciny”, albo w postaci „dobrego Ojca”, względnie „Ojca surowego”.<sup>122</sup> Zdarzyło się, że w tym samym mistycznym widzeniu postać Boga co chwilę zmieniała się. Czasem jej zjednoczenie z Bogiem było tylko odczuwalne duchowo, bez „żadnej postaci”.<sup>123</sup> Była głęboko przeświadczona o Jego obecności i odczuwała Jego „wielką bliskość” — niejako była zatopiona w Bogu.<sup>124</sup> Czasem widziała Boga

<sup>118</sup> Tamże; zob. J. Bar i A. Wojtczak, *Wstęp do Dziennika A. Salawy*, dz. cyt., s. 356 n.

<sup>119</sup> O. Stanisław Maciątek — jezuita, urodził się w 1895 r., zmarł 27 VI 1940 r. jako kapłan Diecezji Łomżyńskiej.

<sup>120</sup> S. Maciątek, dz. cyt., s. 25 i 29.

<sup>121</sup> Por. A. Salawa, *Dziennik*, dz. cyt., s. 398.

<sup>122</sup> Tamże, s. 362, 365 nn, 375, 384.

<sup>123</sup> Tamże, s. 367, 369 i 402.

<sup>124</sup> „Dusza zapomniała zupełnie o sobie, poznała Boga swojego zupełnie bez zasłony. Trudno to wyrazić, jak się Bóg duszy udziela(...), była cała pogrążona



„przez mgłę jak gdyby poza chmurami”.<sup>125</sup> Dość często Aniela obcowała z Panem Jezusem cierpiącym, bolesnym i ukrzyżowanym. Ukazywał się z wielką miłością. Mogła całować Jego ręce i tulić się do Jego Serca, albo trwała w milczącym i miłosnym zjednoczeniu „u stój Mistrza Utajonego”.<sup>126</sup> Aniela pisze też o ukazywaniu się Pana Jezusa w monstancji, ale bliżej nie określa tego zjawiska.<sup>127</sup> Wspomina także o widzeniach Matki Bożej, od której otrzymywała pouczenia dotyczące osiągnięcia życia wiecznego.<sup>128</sup>

Aniela była bardzo świadoma tych nadzwyczajnych łask udzielanych jej duszy przez miłującego Boga. Świadczy o tym zaznaczony w *Dzienniku* czas trwania przeżyć mistycznych. Najczęściej mówi o kilku godzinach poufnego obcowania z Bogiem, albo też stwierdza, że „trwało to długo”. Niekiedy dokładnie określa w jakich godzinach była zatopiona w Panu, innym razem pisze, że pozostawała „z miłością Jezusa przez dzień i całą noc”, a nawet przez kilka dni odczuwała miłość, której doświadczała w widzeniu Boga.<sup>129</sup>

Z *Dziennika* Anieli można wnioskować, że Bóg wybierał na nawiedzanie swej służebnicy porę bardzo różną: po Komunii św., podczas adoracji Najświętszego Sakramentu w kościele, w różnym czasie w ciągu dnia, a także w czasie spoczynku nocnego.<sup>130</sup>

Treść mistycznych spotkań Anieli z Bogiem była bardzo bogata. Czasem były to wizje pocieszające, innym razem wywołujące zachwyt i prowadzące do uwielbienia Boga, to znowu budzące trwogę, lęk, poczucie małości, współczucie na widok cierpień Chrystusa, albo rozpalające miłość w sercu Anieli i zachęcające do współcierpienia, czy też pouczające i karcące ją za niewierność.<sup>131</sup> Bardzo często Aniela odczuwała wyraźną zachętę i wezwanie do współcierpienia z Chrystusem, który dawał jej poznać wielkość zniewagi i niewdzięczności doznawanej od ludzi. Pan Jezus zachęcał Anielę do przyjmowania cierpień jako wynagrodzenie za grzechy swoje i innych oraz jako odpokutowanie czyśćca, a także do przyjmowania na siebie cierpień tych ludzi, którzy buntują się przeciwko woli Bożej.<sup>132</sup> Zaznacza, że Bóg jej do tego nie zmuszał,

---

w Bogu, cała zatopiona w Nim, cała nadzwyczajnym blaskiem osłonięta”. Tamże, s. 401; a także s. 376 i 389.

<sup>125</sup> Tamże, s. 375 i 360.

<sup>126</sup> Tamże, s. 369, 374, 379, 387, 389, 394, 398 i inne.

<sup>127</sup> „Następnie ukazał się Pan Jezus w monstancji, jakby na dowód miłości, aby mnie nieco uspokoić”. Tamże, s. 380.

<sup>128</sup> Tamże, s. 362, 378, 379.

<sup>129</sup> „Gdy Pan Jezus przybył do naszego domu, przybyły też z Nim całe chóry Aniołów, Pan Jezus oddał się duszy mojej w tej chwili w nadzwyczajny sposób, cały okryty blaskiem chwały, a miłość to taka była paląca, że kilka dni to ustawicznie mnie parzyła i wszystkie zmysły miały udział w tej uczcie”. Tamże, s. 369 oraz tamże, s. 362, 366, 373 nn, 383 n, 392.

<sup>130</sup> Tamże, s. 362, 366, 369, 373 nn, 380, 384, 388, 392.

<sup>131</sup> Tamże, s. 361, 365 n, 370, 378 n i inne.

<sup>132</sup> „Ustawicznie czuję to, że jako ja mam być ofiarą i przebieganiem za grzechy ludzi... Czuję, jak Pan Jezus prowadzi mnie za rękę i pokazuje, do jakiego

ale zapraszać i cierpliwie czekał na jej zgodę.<sup>133</sup> Wiedziała, że takie wezwania nie mogą pozostać bez odpowiedzi, a nawet ociąganie się przed decyzją uważała że nieodpowiednie wobec zachęty ze strony Boga.<sup>134</sup> Po zastanowieniu się i przewyciężeniu obaw płynących z poczucia własnej słabości czy pokory oraz po uzgodnieniu ze spowiednikiem, odpowiadała Bogu gotowością wstąpienia na drogę ofiary wynagradzającej i podjęcia objawionego jej ogromu cierpień i trudów. Pomocą do takiej decyzji było poznanie wielkości zniewag wyrządzonych Bogu przez grzechy i widzenie Pana Jezusa szukającego u człowieka „schronienia przed grozą grzechów”, czy też żałącego się na wielkość swoich cierpień.<sup>135</sup> W duszy Anieli rodziła się wówczas nadzwyczajna choć niezrozumiała chęć do przyjęcia cierpień „w celu wynagrodzenia i pocieszenia Pana Jezusa.<sup>136</sup>

Wizje uszczęśliwiające często zawierały pouczenia skierowane wprost do Anieli przez Pana Jezusa, Pana Boga czy Matkę Bożą. Przeważnie dotyczyły jej życia duchowego. Pan Jezus pouczał Anielę o konieczności pokory i wyniszczenia, o wartości milczenia w cierpieniu i ubóstwa.<sup>137</sup> Mówił, jak ćwiczyć się w cnotach, jak używać daru mowy, by nikomu nie zaszkodzić, jak modlić się i spowiadać.<sup>138</sup> Uczył wyrozumiałości i życzliwości wobec drugich, a surowości wobec siebie, uprzejmości, cichości i łagodności wobec kapłanów oraz skupienia i spokoju w samotności.<sup>139</sup> Aniela zostawała także pouczona, jak ma się zachować, gdy w czasie choroby wypadnie przeżyć dzień bez Komunii św.: ma pragnąć Komunii św., a następnie w pokorze serca prosić o nią spowiednika. Z doznawanych z tego powodu cierpień uskarżać się tylko przed Panem Jezusem i wszystko to przyjmować z wewnętrznym spokojem.<sup>140</sup>

Pan Bóg pozwolił Anieli poznać szczęście zbawionych w niebie i chwałę jakiej Bóg doznaje oraz wartość miłości Boga i niedoskonałość stworzeń.<sup>141</sup> Matka Boża uczyła Anielę jak ma się przygotować na sąd, który ją czeka po śmierci.<sup>142</sup>

Kilka razy Aniela wspomina, że była upominana za różne niewierności. Pan Jezus upominał ją: za porywczy gniew, za milczenie o Jego dobroci, za brak cichości w cierpieniach, za pychę wobec spowiednika,

---

stopnia mam się wznieść do Niego, a najwięcej przyjmowaniem dobrowolnych cierpień za drugich”. Tamże, s. 365 oraz s. 360, 368—371.

<sup>133</sup> Tamże, s. 365 i 398.

<sup>134</sup> „Tak było powiedziane, że gdybym się zgodziła na to, to by dał Pan Bóg tak wielkie cierpienie i zupełnie ukryte i dla nikogo niezrozumiane, a dla mnie bardzo bolesne, dotkliwe i zupełnie bez ograniczenia jak długo trwające. (...) ale tak to odczułam, że się bardzo przeraziła i na żadną stronę nie nachyliła. Ale tak zostać nie może”. Tamże, s. 370.

<sup>135</sup> Tamże, s. 368, 371, 376, 388 n.

<sup>136</sup> Tamże, s. 389.

<sup>137</sup> Tamże, s. 363, 367, 370, 372, 392, 397.

<sup>138</sup> „Uczył mię, jak się mam spowiadać: z wiarą i pokorą, prawie że zupełnie zmiążdżenie siebie, z prostotą i szczerością”. Tamże, s. 395 oraz 373 i 388.

<sup>139</sup> Tamże, s. 367, 381 n, 388, 392.

<sup>140</sup> Tamże, s. 361, 382, 394.

<sup>141</sup> Tamże, s. 361 i 367.

<sup>142</sup> Tamże, s. 378.

za zbytne zajmowanie się rzeczami niepotrzebnymi chociaż dobrymi, za lęk przed upokorzeniem, a także po każdym najmniejszym upadku.<sup>143</sup> Ponadto upominał się „o większą gorliwość w ćwiczeniach i staranne odprawianie rekolekcji”. Wyrzucał Anieli lenistwo, brak pokory serca, małe skupienie, bytnie zajmowanie się sobą, chęć uwolnienia się od trudności, „brak męstwa i hartu duszy”.<sup>144</sup> Odkrywając przed Anielą jej błędy i niedoskonałości, a także zniewagę i ból, jaki one sprawiają Bożemu Sercu, wzbudzał w jej duszy żal za grzechy przenikający całe jej ciało i wyciskający łzy.<sup>145</sup>

Odpowiedzią na upomnienia były postanowienia poprawy podejmowane przez Anielę i zapisane w Dzienniku. Można z nich poznać jej troskę i pracę wewnętrzną nad czystością serca i opanowaniem swej natury w najdrobniejszych niedociągnięciach. Dotyczą one pohamowania swego porywczego charakteru, czuwania nad miłością własną, unikania zajmowania się cudzymi sprawami, ustępowania ludziom oraz milczenia „słowem, sercem i myślą”.<sup>146</sup>

Dnia 22 V 1920 r. napisała sobie regułę życia wewnętrznego, w której postanawia: „starać się całą siłą woli we wszystkich czynnościach jak najlepiej i najdoskonalej wobec Pana Boga postępować. Starać się jak najmniej myśleć o niepowodzeniu, a na to miejsce wyteżać wszystkie siły na ustawiczne obcowanie z Panem Bogiem. Nie ulegać porywczym myślom oburzenia i zniechęcenia do spowiednika. Nie przewyższać potrzeb swoich nad potrzeby drugich ludzi. W każdym wypadku (a to jest najważniejsze) — czy uda się, czy nie — zachować się w głębokiej pokorze serca i zadowolenia, bo nie to jest złem, że się nie powiodło, tylko to, że się niepowodzenia jak należy nie przyjęło. To sprawia cały niepokój i zamieszanie”.<sup>147</sup> Innym razem postanawia znosić cierpienia w milczeniu, a w przykrościach doznanych od ludzi „zachować stanowczość, cichość, cierpliwość, powolność, spokój, wyrozumiałość, (...) nie dopuszczać do duszy rozgoryczenia”.<sup>148</sup> Ponadto pragnie ufać w bezgraniczną dobroć Bożą, modlić się z prostotą i pokorą, ofiarować się na drogę wybraną przez Boga, uważać na każde poruszenie serca, dużo cierpieć osobiście i za innych, żyć w zupełnym zapomnieniu o sobie i niczego dla siebie nie żądać.<sup>149</sup>

<sup>143</sup> „Gdy tylko naturalnym skłonnościom coś pozwolę, czy ustąpię, zaraz poczuję w duszy srogie wyrzuty”. Tamże, s. 397 oraz s. 369, 371 n, 385, 395, 398 n.

<sup>144</sup> Tamże, s. 359, 366, 371, 387.

<sup>145</sup> „Raz jeden ukazał mi się Pan Jezus i niesłuchanie mnie upominał o mój porywczy gniew. I następnie dał mi uczuć całą zniewagę i ból Jego Serca. I dał mi bardzo wielki żal za grzechy, tak, że jeszcze nigdy tak nie byłam rzucona do stóp Jego i niesłuchanie płakałam. Dał też odczuć delikatność Swojego Serca i całą zniewagę, jaką Mu wyrządziłam swoim postępowaniem”. Tamże, s. 369.

<sup>146</sup> Tamże, s. 363 i 395.

<sup>147</sup> Tamże, s. 378.

<sup>148</sup> Tamże, s. 377 i 391.

<sup>149</sup> „Koniecznie trzeba żyć w zupełnym zapomnieniu o sobie, nic a nic nie pragnąć dla siebie, ani uznania, ani przyznania, ani ulgi w cierpieniach, ani lepszego zdrowia, ani lepszego uznania, ani nawet tego, co jest koniecznie potrzebne

Aniela Salawa konsekwentnie i ze stanowczością korzystała ze wszystkich środków uświęcenia, dlatego szybko czyniła postępy na drodze życia wewnętrznego. Starła się nieustannie o czystą i wolną od wszelkiej niedoskonałości miłość do Boga. Toteż Bóg, zbliżając się do Anieli, pozwalał jej poznać i odczuć ogrom swojej miłości, a tym samym bardziej rozpałał miłością serce pokornej służebnicy. Czasem żar tej miłości był tak wielki, że — jak wspomina w *Dzienniku* — „parzył” ją przez kilka dni.<sup>150</sup> Miłość, która ją ogarniała i pociągała łączyła się zwykle z cierpieniem fizycznym.<sup>151</sup> Doznając takiego żaru miłości, wiedziała z całą pewnością, że to Pan Bóg się jej udziela i dlatego nieraz „głośno mówiła, jak dobry jest Bóg i niepojęty w Swoim Majestacie”.<sup>152</sup> Z sercem przepelnionym miłością i szczęściem płynącym z poznania Niepojętej Miłości Boga, zawsze gotowa była wejść na drogę miłości ofiarnej, na którą Jezus delikatnie ją zapraszał. A kiedy z zaufaniem przyjęła Jego wezwanie i przebyła drogę cierpienia, otrzymywała zapewnienie, że jest jedynym przedmiotem Bożej miłości.<sup>153</sup>

Z *Dziennika* można również poznać tęsknotę Anieli za niebem a także jej szczęście, płynące z poczucia czystości duszy i wolności od wszelkiego grzechu.<sup>154</sup> *Dziennik* ukazuje też wielkość cierpień, których Aniela doznawała i ich wartość w oczach Bożych. Do cierpień najbardziej dotkliwych należały: niezrozumienie ze strony spowiednika, niemożność przyjęcia Komunii św. w czasie choroby, opuszczenie przez ludzi czy też poczucie odepchnięcia przez Boga. Bolesnie przeżywała także cierpienia fizyczne, udręczenie duszy, a nadto w pewnym okresie natarczywe pokusy szatańskie oraz upokorzenia.<sup>155</sup> Bóg objawił Anieli niekiedy stan duszy ludzi pobożnych, a nawet kapłanów oraz zmarłych.<sup>156</sup>

Zachowana część *Dziennika* kończy się rozważaniem o cierpieniach Chrystusa w Ogrójcu oraz rozmyślaniami o powołaniu i łaskach jej udzielonych. W tym rozmyślaniu Aniela stawia sobie pytanie, czy należy do dusz, które idą odważnie drogą krzyża. Ponadto rozważa dobroć Boga, który przez całe życie obdarzał ją szczególnymi łaskami i darami. Prosi o łaskę, aby zawsze czyniła to, co chce Pan Jezus. Widząc swoją nędzę i słabość wyciąga ręce jak dziecko do matki i błaga Boga o miłosierdzie.<sup>157</sup>

i co wolno i koniecznie mieć. Jednym słowem nic a nic dla siebie...” Tamże, s. 403 oraz s. 380 i 395.

<sup>150</sup> Tamże, s. 369.

<sup>151</sup> Tamże, s. 361, 381, 385, 399.

<sup>152</sup> Tamże, s. 376 oraz s. 362 i 401.

<sup>153</sup> „Ty jesteś upodobaniem Mojego Serca, ty jesteś jedynym przedmiotem mojej miłości. I odczuwa się doświadczalnie tak wielką miłość”. Tamże, s. 389; zob. także s. 373, 383, 385, 392, 403.

<sup>154</sup> Tamże, s. 366, 388, 396.

<sup>155</sup> Tamże, s. 362, 364, 380, 384, 389, 390, 393.

<sup>156</sup> Tamże, s. 379, 386, 396.

<sup>157</sup> „Boże! zlituj się! Ty wiesz, jaka ja nędzna i do niczego zupełnie niedolna. Sama ze siebie to tylko do złego i to na każdym kroku. I dlatego tak jak dziecko małeńkie rączki wyciąga do mamusi, tak i ja do Ciebie wołam: O Panie, zlituj się, ach zlituj się”. Tamże, s. 405.



Przy analizie zachowanej części *Dziennika* daje się zauważyć, że jego treść pokrywa się z podsumowaniem doświadczeń i przeżyć duchowych Anieli z wcześniejszego okresu życia, zapisanym w jedenastu punktach pod wspólnym tytułem: *Sprawa sumienia co do światła Bożego*.<sup>158</sup>

## 2. Inne pisma

Poza *Dziennikiem*, który dokładnie ukazuje dążenie Anieli do zjednoczenia z Bogiem, pozostały po niej inne mniej obszernie pisma. Spośród nich na większą uwagę zasługują zachowane wyjątki z *Traktatu o mistyce*.<sup>159</sup> Treścią tego traktatu — który uważany jest za wypis z jakiegoś dzieła ascetycznego — są rozważania o kontemplacji, zawierające różne cytaty z dzieł św. Jana od Krzyża i św. Franciszka Salezego. Najczęściej występują cytaty z dzieła św. Jana od Krzyża pt. *Ciemna noc ducha*.

W rozumieniu Anieli dusza powołana do zjednoczenia z Bogiem musi ulec głębokiemu upokorzeniu. Sam Bóg do tego doprowadza ukazując swoją wielkość w zestawieniu z ludzką nędzą. Ukazany kontrast jest tak wielki, że dusza przeżywa poczucie odrzucenia od Boga i zwątpienia. Taka próba przypomina męki piekielne.<sup>160</sup>

W tymże traktacie Aniela podaje różne rady stosowane przez świętych kierowników duchowych, dotyczące zachowania się duszy w takim udręczeniu. Za św. Alfonsem powtarza, że wówczas dusza powinna „zdać się całkowicie na wolę Bożą, ofiarując się bez zastrzeżeń na wszystkie te cierpienia i na większe nawet, przez tak długi czas, jak długo się Bogu spodoba”.<sup>161</sup> Udręka taka jest szczególnie dotkliwa podczas modlitwy, trwa zwykle kilka lat. Aby dusza mogła wyjść zwycięsko z tych wewnętrznych cierpień, Bóg przygotowuje ją przez „rozkosze niebieskie”.

Wspomniane doświadczenia występują w różnej postaci. Mogą to być okresy przeplatane pociechą, albo też oschłość trwająca przez długi czas, lub też po otrzymaniu nieco pociech dusza do końca życia pozostaje „w stanie agonii. Aniela uważa, że takie dusze są w Kościele żywym obrazem konania Pana Jezusa.”<sup>162</sup>

Innym pismem zasługującym również na uwagę jest *Akt ofiarowania*, ułożony przez Anielę na miesiąc przed śmiercią.<sup>163</sup> Spowiednik,

<sup>158</sup> Tamże, s. 368 n.

<sup>159</sup> *Materiały...* (1951), dz. cyt., s. 84—88; por. F. Świątek, dz. cyt., s. 160—163.

<sup>160</sup> *Materiały...* (1951), dz. cyt., s. 85; por. F. Świątek, dz. cyt., s. 161.

<sup>161</sup> *Materiały...* (1951), dz. cyt., s. 87; zob. F. Świątek, dz. cyt., s. 162.

<sup>162</sup> J.W.

<sup>163</sup> Podaję tekst *Aktu ofiarowania*: „O Jezu w Najświętszym Sakramencie utajony. Łącząc z ofiarą życia i śmierci Twojej mnie całą, duszę z Duszą Twoją, serce z Sercem Twoim, ciało z Ciałem Twoim, ofiaruję Ci przez ręce Niepokalanej Matki Twej, Królowej Polski, św. Józefa i Świętych Twoich, wszystkie chwile życia mojego, wszystkie boleści i cierpienia, szczególnie wszystkie straszne palenia w gardle i języku. Ofiaruję Ci resztę życia, życie i śmierć w sprawie tej wielkiej, jaka się ma z woli Twej wykonać ku czci i chwale Twej w Polsce naj-

widząc jej cierpienia znoszone z pogodą ducha i z poddaniem się woli Bożej, a także znając jej miłość do Ojczyzny, podsunął myśl, aby swe cierpienia, modlitwy i zasługi ofiarowała za Polskę. Z pokorą i z radością przyjęła tę propozycję. Dnia 8 II 1922 r. po Komunii św. własnoręcznie napisała i podpisała Akt ofiarowania, w którym cierpienia, życie i śmierć złożyła Bogu w połączeniu z ofiarą Jezusa Chrystusa w tej sprawie, jaka ma się dokonać ku Bożej czci i chwale w Polsce, a przez Polskę w całym świecie. W akcie tym zawarła też prośbę o błogosławieństwo Boże dla kapłana, przez którego Bóg postanowił przeprowadzić „ważną sprawę”.

Aniela Salawa pisała także dość dużo listów. Zachowała się jedynie kartka pocztowa napisana z Krakowa do Czernej, adresowana do przyjaciółki Julii Janczak oraz list do księdza M. Drwięgi. Tekst kartki rozpoczyna się od imion Jezus, Maryja, Józef. W karcie jest zawarta troska o zdrowie koleżanki, której obiecuje wysłać cieplejsze ubranie, a nadto książkę św. Ignacego. Wyraża też swoje pragnienie, aby bliskim jej sercu koleżankom dobrze się wiodło i aby z miejsca swojego pobytu wyniosły dużo korzyści duchowych.<sup>164</sup>

List do ks. Marcina Drwięgi — Jezuity napisała 24 VI 1921 r. Na pierwszej stronie podaje aktualny stan swojej duszy. Wyraża tęsknotę za tym okresem swego życia, gdy jej „dusza paliła się ku biegowi po drodze Bożej” i ubolewa z powodu dostrzeganego aktualnie braku gorliwości w postępie duchowym. Skarży się także na ciemności wewnętrzne i rozterkę.<sup>165</sup>

Druga strona kartki zawiera przepowiednie odnoszące się do ks. M. Drwięgi. Przepowiadała mu „drogę usłaną cierniem i kolcami”. Czekają go „trudności ze strony złych ludzi”, wielka praca, której owocem będą „bardzo małe korzyści dla dusz”, utrata dobrej sławy, wielkie cierpienia z poczuciem bezradności, a także wielkie „pole do Bożego żniwa” oraz wyczerpanie fizyczne i duchowe. Zapowiada, że na końcu tej ciernistej drogi czeka na niego sam Bóg i spodziewa się od niego „heroicznych cnót”. Kartkę zakończyła słowami: „dodaję, że można tym słowom wierzyć i nie wierzyć”.<sup>166</sup> Oprócz omówionych już pism Anieli Salawy należy wspomnieć także dokonywane przez nią wypisy z dzieł ascetycznych, z żywotów świętych, notatki z kazań, konferencji i rozmyślenia, postanowienia, modlitwy do Najświętszego Sa-

---

pierw, a przez Polskę wśród wielkiego świata. Ofiaruje Ci to za tego kapłana, o którym wiesz i przez którego postanowiłeś tak ważną sprawę przeprowadzić. Proszę Cię błogosław mu w pracy i nie zostawiaj go w połowie drogi do jakiej sam go powłąć raczyłeś. Amen”. *Materiały...* (1951), dz. cyt., s. 83; por. A. Wojtczak, dz. cyt., s. 333, zob. S. Maciątek, *Dziennik*, dz. cyt., s. 29; por. F. Świątek, dz. cyt., s. 151 n.

<sup>164</sup> Por. F. Świątek, dz. cyt., s. 36; a także A. Wojtczak, dz. cyt., s. 99 i 104 n.

<sup>165</sup> *Materiały...* (1951), dz. cyt., s. 82.

<sup>166</sup> Tamże.

kramentu.<sup>167</sup> Z tych notatek zachowały się tylko nieliczne pojedyncze kartki.

O. A. Wojtczak w napisanej biografii Anieli przytacza dwie jej notatki z kazań: *O słuchaniu słowa Bożego* i *O robotnikach w winnicy Pańskiej*. Wiadomo jednak, że Aniela często robiła takie notatki z wysłuchanych kazań i konferencji.<sup>168</sup>

We wspomnianej notatce, dotyczącej słuchania słowa Bożego, wskazuje na konieczność przygotowania się do wysłuchania kazania poprzez modlitwę o światło Boże, żal za grzechy i pokorne uniżenie się przed Bogiem. Po takim przygotowaniu należy kazania wysłuchać z uwagą i skupieniem. Następnie po powrocie do domu przemyśleć usłyszaną treść i zanotować słowa, które poruszyły duszę oraz starać się zastosować je w życiu. Aniela uważa, że wtedy tylko można odnieść korzyść ze słuchania słowa Bożego.

W notatce z kazania *O robotnikach w winnicy Pańskiej* pisze o tym, że Bóg przemawia do ludzi w różnym czasie i miejscu oraz przez różne wypadki życia, zazwyczaj przez cierpienie, aby w ten sposób obudzić z duchowego uspienia. Ludzie zwykle cierpienie, będące głosem Bożym, nazywają nieszczęściem. Zdaniem Anieli, gdy ludzie nie słuchają delikatnego głosu Boga, to uderza On w sposób bolesny doświadczając cierpieniem. Człowiek dobrej woli nie czeka, aż Bóg dotknie go boleśnie, ale idzie za wezwaniem łaski.<sup>169</sup>

Można przypuszczać, że pisma Anieli Salawy nie służyły tylko jej osobiście, ale te notatki stanowiły też materiał do rozmów duchowych z przyjaciółkami, podczas których dzieliła się z nimi usłyszanymi kazaniem, swoimi przemyśleniami, a także treścią przeczytanych książek. W tym właśnie celu pisała to wszystko co mogło ją, albo innych, duchowo ubogacić, nauczyć życia miłego Bogu i doprowadzić do coraz wyższej doskonałości. Jako uboga służąca nie mogła sobie pozwolić na posiadanie wszystkich interesujących ją książek. Wiedząc, że po jednorazowym przeczytaniu nie da się utrwalić w pamięci chociażby najważniejszych fragmentów z pożyczonych książek, przepisywała te fragmenty, do których chciała częściej wracać, by je rozważać i brać wzory dla swojego życia.<sup>170</sup>

#### ZAKOŃCZENIE

W mentalności współczesnego człowieka tkwi przekonanie, że świętość jest przywilejem stanu duchownego: kapłańskiego i zakonnego. Człowiek świecki po prostu nie wierzy w możliwość świętości na świeckiej

<sup>167</sup> Życie i cnoty AS, dz. cyt., zezn. A. Sołtysowej.

<sup>168</sup> Aniela Salawa, dz. cyt., s. 88.

<sup>169</sup> A. Wojtczak, dz. cyt., s. 88.

<sup>170</sup> Por. *Materiały...* (1963), dz. cyt., s. 69; A. Wojtczak, dz. cyt., s. 93.

drodze życia. Tymczasem Sobór Watykański II podkreślił, że dążenie do doskonałości chrześcijańskiej czyli świętości, jest powołaniem i zadaniem wszystkich ludzi (por. KK 11, 32, 41). Wszyscy bowiem są wezwani do zjednoczenia z Bogiem i przez pełnienie świeckich zadań mogą stać się doskonałymi uczniami Jezusa Chrystusa (por. KK 3; DA 4).

Autentycznym przykładem możliwości urzeczywistnienia tego powszechnego wezwania do świętości chrześcijańskiej są święci różnych epok z różnych stanów, już kanonizowani przez Kościół, jak i czekający na kanonizację. W przeważającej liczbie, kanonizowani święci wywodzą się ze stanu duchownego, ale są także kanonizowani święci spośród ludzi świeckich.

Wśród kandydatów na ołtarze znajduje się obecnie Służebnica Boża Aniella Salawa, wywodząca się ze stanu świeckiego i do tego z najniższej warstwy społecznej, jaką w Polsce na przełomie XIX i XX w. stanowiły służące. Jej przykład życia nastawionego na osiągnięcie świętości wydaje się być odpowiedni współczesnemu Polakowi. Aniella Salawa żyła w czasach ciężkich dla narodu polskiego, a jednak potrafiła konkretnie trudne warunki życia służącej przepoić duchem ewangelicznym. Świadomie zrezygnowała z możliwości wygodnego ułożenia życia i dobrowolnie wybrała stan służącej, wiedząc, że w tym stanie — tak upokarzającym — będzie miała wiele okazji do składania Bogu ofiary z siebie. Stan służącej i swoją pracę włączyła w program i cel życia: służyć Bogu i ludziom, a swoją duszę doprowadzić do doskonałości. Wskazują na to jej własne słowa: „Kocham moją służbę, bo mam w niej wyborną sposobność wiele cierpieć, wiele pracować i wiele się modlić, a poza tym niczego na świecie nie szukam i nie pragnę”. Poprzez ogromny wkład osobistego wysiłku i świadomą współpracę z łaską Bożą, Aniella sięgnęła po świętość, dając jednocześnie przykład właściwej drogi do Boga, ludziom każdego stanu i zawodu. Jej życie jest wzorem miłości Boga i czynnej miłości bliźniego. Znajdujemy w nim to, co powinno być naszą odpowiedzią w każdej niemal sytuacji i wskazówkę, w jaki sposób powinniśmy dążyć do doskonałości.

W konkretnych sytuacjach życiowych Aniella dostrzegała przychodzącego do niej Boga i czekającego na jej odpowiedź. Umiała odczytać znaki Boże w szarej codzienności i ustosunkować się do nich zgodnie z wolą Bożą, chociaż one niejednokrotnie zwiastowały jej ból i cierpienie.

Uzewnętrznieniem przeżyć i doświadczeń wewnętrznych Anielli jest jej *Dziennik*. Chociaż ocalały tylko jego wyjątki, to jednak ich wnikliwa analiza pozwala poznać bogactwo osobowości Anielli Salawy, głębię jej życia wewnętrznego i mistyczne zjednoczenie z Bogiem.

Na podstawie dowodów świadczących o świętości życia Anielli Salawy, a także uwzględniając nieprzerwany kult, jakim obdarza się jej osobę i liczne łaski otrzymywane przez ludzi dzięki jej wstawiennictwu,



Kościół podjął starania o wyniesienie jej na ołtarze. Przez ogłoszenie błogosławioną i świętą, Kościół chce przybliżyć jej postać i wskazać jako wzór do naśladowania. W tym celu prowadzony jest od 1948 r. proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny najpierw na terenie Archidiecezji Krakowskiej, następnie zaś w Kongregacji Kurii Rzymskiej.

Na pewno szybkie ukończenie procesu i ogłoszenie błogosławioną, przyniosłoby wielką korzyść ludziom świeckim, poszukującym adekwatnego wzoru dla swojego życia. Od niej można bowiem nauczyć się, jak pogłębiać w sobie zjednoczenie z Bogiem, przez naśladowanie Chrystusa na co dzień. Aniela Salawa w życiu chrześcijańskim wyrasta ponad przeciętność i dlatego może być wzorem prawdziwego życia chrześcijańskiego dla innych.

#### ANIELA SALAWA'S LIFE AND WRITINGS

##### Summary

The village people of Galicia found themselves in difficulties at the end of the 19th and in early 20th century. There was a great unemployment and nothing for eating. Some of people have starved and had to leave their villages for a living. The young girls were in the majority. They have engaged themselves to a service with the rich people. The servant-girls, deprived of the law protection, have found their conditions of the live very hard. Most of them were exploited, humiliated, overworked and exposed to danger of a moral decline. The above circumstances have caused the young girls to searching for an inspiration and a spiritual strength with the help of the Church to earn their living. Those who have been set on the Church gave their work a transcendent value. Aniela Salawa was one of them.

Born in 1881 as the eleventh child of the poor family, called the Salawa. The period of her childhood and youth has passed away in Siepraw near Cracow. She being 16 years old, left her family and went to Cracow to go into service with the people. Two years after Salawa laid down her life to God and took a vow of the chastity in the presence of her confessor. Since then she has been to God. In 1900 she joined the Society, called *The Saint Zyta* and in 1912 she followed in St. Francis's of Assissi footsteps. On account of a hard work, some humiliations and suspicions she had to change her place of employment a few times, but she has never given up the service. For the love of God and neighbour she has desired to carry on the profession, to suffer, to pray for the best without the least feeling to appear more than that. God has lavished favours on her and she was able to experience His presence during her religious ecstasy. For the last four years she has been alone and confined to her bed of suffering. Then she was helped by her family, friends, and priests. She offered herself for Poland and died on March 12th 1922, called „the saint” by the public opinion. The beatification proceeding has begun in Cracow since 1948.

Salawa has written a great number of the ascetic booklets. Her diary is one of the best. It presents us her great personality devotion, spiritual experiences God's love and her mystical dialogue with God.